

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 5. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 3. lutego 1894.

Treść: Urlopy pp. Madejskiego i Sapiehy. — Spis petycji. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o organizacyi szkoły politechnicznej we Lwowie. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatu Czortkowskiego na udzielenie poręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla powiatowej Dyrekcyi skarbu tudzież na zobowiązanie się powiatu do przeznaczenia kwoty 20.000 zł. na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji gminy Zarzecze (pow. Jarosławskiego) o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 224 zł. 12 ct. należącej się gminie m. Lwowa za utrzymanie i leczenie Józefa Ignacego dw. im. Foly. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach odnoszących się do podniesienia hodowli bydła. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego z petycji Spółki wodnej dla regulacyi Trześniówki o zasiłek na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego mającego się uiścić przez włościan. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego z petycji Wydziału powiatowego w Staremieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy miasta Rohatyna o regulację środkowej sekcyi Gniłej Lipy. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem kraj. Rady szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1892/93. Mowy pp. Antoniewicza, Bobrzyńskiego, Romańczuka i sprawozdawcy Œwiklińskiego. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich. Odroczenie rozprawy. — Interpelacya p. Viviena w sprawie powiatowych zjazdów wójtowskich w Tarnopolu. — Interpelacya p. Potoczka w sprawie powiatowych zjazdów wójtowskich. — Interpelacya p. Potoczka w sprawie naruszenia majątków gminnych przez powódzie. — Wniosek p. Stan. Jędrzejowicza o budowę kolei z Rozwadowa na Leżajsk do Rzeszowa. — Wniosek p. Pilata o zbadanie projektu przy-
musowych spółek rolniczych i włości rentowych. — Zapowiedź 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30. przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, Duklan Słonecki, ks. Siczynski i Trzeciński.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni c. k. Namiestnik, i c. k. komisarz rządowy, radca dworu, Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 102.

Marszałek. Komplet jest, otwieram posiedzenie.

Protokół 10. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół 11. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzania.

Posel JE. Madeyski prosił o urlop do końca sesji sejmowej, toż samo p. JE. Adam Sapieha.

Kto się zgadza z udzieleniem urlopu tym posłom, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop jest udzielony.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Petycye wniesione po dzień 3 lutego 1894.

998. L. s. 1183. Akademia Umiejętności w Krakowie, przez p. Stanisława Tarnowskiego star., o podwyższenie subwencji krajowej — do komisji budżetowej.

999. L. s. 1187. Towarzystwo budowy kolei lokalnych Delatyn — Kołomyja i Kołomyja — Horodenka — Zaleszczyki, przez p. Struszkiewiczza o subwencyę dla budowy tychże kolei — do komisji kolejowej.

1000. L. s. 1188. Gminy: Pilzno, Brzostek i Kołaczyce i mieszkańcy okoliczni, przez p. Midowicza, o budowę kolei z Dębicy do Jasła — do komisji kolejowej.

1001. L. s. 1189. Gminy i obszary dworskie powiatu Mieleckiego, przez p. Reya, o pobudowanie drogi od Szczucina do Mielca — do komisji drogowej.

1002. L. s. 1190. Gmina Marków, przez p. Żardeckiego w sprawie wyłączenia jej z Sądu

w Przeworsku, a przyłączenia do Sądu pow. w Łańcucie — do komisji prawniczej.

1003. L. s. 1191. Gminy powiatu Łańcuckiego przez p. Żardeckiego, o zniesienie rewizorów okręgowych — do komisji petycyjnej.

1004. L. s. 1192. Wydział powiatowy w Horodence, przez p. Lenartowicza o subwencyę na urządzenie kursu nauki zręczności w Sokalu i w Krakowie — do komisji szkolnej.

1005. L. s. 1193. Gmina Bełzec, przez p. Franciszka Jędrzejowica, o zniesienie stacyi szupasowej — do komisji petycyjnej.

1006. L. s. 1194. Gmina Stopczatów, przez p. Siczynskiego w sprawie nabycia pastwisk z dóbr państwowych — do komisji petycyjnej.

1007. L. s. 1195. Gmina Świniarsko, przez p. Potoczka, o zasiłek na regulacyę rzeki Dunajca — do komisji gospodarstwa krajowego.

1008. L. s. 1196. Gminy: Pozdiaz, Naklo i trzy inne przez p. Okuniewskiego, o regulacyę rzeki Sanu — do komisji gospodarstwa krajowego.

1009. L. s. 1197. Felady Michał i Marya w Niedzawie, przez p. Potoczka o wydelegowanie komisji celem zbadania ilości zabranego gruntu przez rzekę Raba — do komisji gospodarstwa krajowego.

1010. L. s. 1198. Olpiński Filip, rewident oddziału rachunkowego, Wydziału krajowego, przez p. Olpińskiego, o pożyczkę na placę — do komisji budżetowej.

1011. L. s. 1199. Gmina Kossów, przez p. Tyszkowskiego, o niżenie prestacyi na placę nauczyciela — do komisji budżetowej.

1012. L. s. 1200. Gmina miasta Jacmierz i Posada Jacmierska, przez p. Jana Słoneckiego, o pożyczkę na budowę nowej szkoły — do komisji budżetowej.

1013. L. s. 1201. Gmina m. Wieliczki przez p. Niedzielskiego, o zmianę ustawy szkolnej co do utrzymywania tychże — do komisji szkolnej.

1014. L. s. 1202. Gmina Stebnik, przez p. Romanowicza, o niżenie prestacyi szkolnej

- na płacę nauczyciela — do komisji budżetowej.
1015. L. s. 1203. Gmina Poznanka Gniła, przez p. Rożankowskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
1016. L. s. 1204. Nauczycielstwo w Stanisławowie, przez p. Stanisława Badeniego, o podwyższenie płac — do komisji szkolnej.
1017. L. s. 1205. Schram Jan, nauczyciel w Czarnym Dunajcu, przez p. Potoczka, o wyjednanie darowania kary dyscyplinarnej — do komisji szkolnej.
1018. L. s. 1206. Paszkowski Stanisław, szewc, w Sokalu, przez p. Rożankowskiego, o pożyczkę na powiększenie pracowni — do komisji przemysłowej.
1019. L. s. 1207. Gawlikowski Ryszard, przez p. Weigla, o zasiłek na kształcenie się w malarstwie — do komisji budżetowej.
1020. L. s. 1208. Strumińska Franciszka, przez p. Tyszkiewicza, o zasiłek na kształcenie córki Mieczysławy w śpiewie — do komisji budżetowej.
1021. L. s. 1209. Komitet wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, przez p. Michalskiego, o darowanie pobranej subwencji 1000 zł. — do komisji budżetowej.
1022. L. s. 1210. Towarzystwo „Proświty“ we Lwowie, przez p. Rożankowskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.
1023. L. s. 1211. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnopolu, przez p. Korytowskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
1024. L. s. 1212. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gródku, przez p. Niezabitowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1025. L. s. 1213. Bursa im. „Kopernika“ w Jarosławiu, przez p. Zamoyskiego, o subwencję — do komisji budżetowej.
1026. L. s. 1214. Towarzystwo „Ruska Bursa“ w Stryju, przez p. Fruchtmana, o pożyczkę — do komisji budżetowej.
1027. L. s. 1215. Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczyniu, przez p. Trzecieckiego, w sprawie zakupna od nich wyrobów tkackich — do komisji przemysłowej.
1028. L. s. 1216. To samo przez tegoż posła, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1029. L. s. 1217. Gache Antonina, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1030. L. s. 1218. Setnicka Benigna, przez p. Hamoraka jak wyżej — do komisji budżetowej.
1031. L. s. 1219. Kozłowska Izabela, przez p. Wereszczyńskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
1032. L. s. 1220. Dobrowolski Franciszek, przez p. Michalskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
1033. L. s. 1221. Piotrowska Aniela, przez p. Marchwickiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
1034. L. s. 1222. Gmina Wiercany, przez p. Stręka, w sprawie zmiany ustawy gminnej i połączenia obszarów dworskich z gminami — do komisji gminnej.
1035. L. s. 1223. Gmina Nochowa, przez tego p. jak wyżej — do komisji gminnej.
1036. L. s. 1224. Gmina Żmiąca, przez p. Potoczka, jak wyżej — do komisji gminnej.
1037. L. s. 1225. Gmina Kamionka mała, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji gminnej.
1038. L. s. 1226. Gmina Jaworzna, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji gminnej.
1039. L. s. 1227. Gmina Kobylczyna, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji gminnej.
1040. L. s. 1228. Gmina Ujanowice, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji gminnej.
1041. L. s. 1229. Gmina Sechna, przez tegoż p. jak wyżej — do komisji gminnej.
1042. L. s. 1230. Gmina Głębowice, przez tegoż p., jak wyżej — do komisji gminnej.
1043. L. s. 1231. Gmina Bukowina, przez tegoż p. jak wyżej — do komisji gminnej.
1044. L. s. 1232. Gmina Kossów, przez tegoż p. jak wyżej — do komisji gminnej.
1045. L. s. 1238. Topolnicki Jan, właściciel realności na Wulce, przez p. Zolla, o zmia-

nę statutu m. Lwowa co do straży poło-
wań — do komisji gminnej.

1046. L. s. 1243. Wydział powiatowy w Brze-
sku, przez p. Jana Stadnickiego, w spra-
wie regulacji rzek: Gróbki, Uszewki i
Uszwi — do komisji gospodarstwa kra-
jowego.

1047. L. s. 1244. Ten sam przez tegoż p. o za-
pomogę z powodu powodzi w tamtejszym
powiecie — do komisji budżetowej.

1048. L. s. 1245. Gmina Lipa, przez p. Kozłow-
skiego, o zniżenie prestacji na płacę nau-
czyciela — do komisji budżetowej.

1049. L. s. 1246. Gmina m. Żywca, przez p.
Paszковского, o zmianę art. 11. ustawy
szkolnej i przeniesienia tamtejszych nau-
czycieli do wyższej klasy plac — do ko-
misji szkolnej.

1050. L. s. 1249. Skrzyński Żdzisław, Jędrzej-
wicz Adam, Wodzicki Ludwik, Lewakow-
ski Karol i Skrzyński Seweryn, przez p.
Żdzisława Skrzyńskiego, proszą o pomoc
kraju dla kolei lokalnej Rzeszów-Dynów-
Rymanów — do komisji kolejowej.

1051. L. s. 1250. Lewakowski Karol, imieniem
miast Krosna i Dukli, przez p. Gorajskie-
go o pomoc kraju dla kolei lokalnej Kro-
sno-Dukla-Rzybówka — do komisji kole-
jowej.

Marszałek. Do formalnego traktowania
głos ma zapisany p. Stadnicki Jan.

P. Jan hr. Stadnicki. Mam obowiązek
w imieniu komisji budżetowej upraszać Wysokiego
Sejmu, ażeby wniosek p. Struszkiewicza odesłać
do komisji kolejowej. Wniosek ten, jak wiadomo,
ma na celu, ażeby raty amortyzacyjne kapitału
przeznaczonego na budowę kolei lokalnych, wsta-
wione w budżet tego roku, a mające na mocy
uchwały sejmowej być wstawianymi przez lat
30 w budżet w kwocie 300 000 zł. były wsta-
wiane przez lat 75. Motywował zaś p. Struszkie-
wicz swój wniosek tem, że rata amortyzacyjna
300.000 złr. przez 30 lat w budżet wstawiana,
reprezentuje pięć milionów, 300.000 zaś przez
75 lat wyniosą 7 milionów. Otóż sprawa ta wed-
ług zdania komisji budżetowej może być zała-
twioną tylko przez komisję kolejową, a to z tego
powodu, że komisja kolejowa, na mocy programu,

który prawdopodobnie przedstawi Wysokiemu
Sejmowi co do budowy kolei lokalnych, jedyna
może ocenić, czy kapitał, potrzebny na urzeczy-
wistnienie tego programu, ma wynosić 5. czy 7
milionów.

Komisja budżetowa, nie mając dat po temu,
jak wielki kapitał jest potrzebny na zrealizo-
wanie rzeczonoego programu, nie jest w możności
ocenić, czy przedłużenie terminu wstawiania
tych rat do lat 75, jest potrzebnym, lub nie.
Z tego powodu komisja budżetowa uprasza Wy-
soki Sejm, ażeby raczył wniosek p. Struszkie-
wicza, przekazany komisji budżetowej, przeka-
zać komisji kolejowej.

Marszałek. P. Stadnicki wnosi przeka-
zanie wniosku p. Struszkiewicza do komisji ko-
lejowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?
(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zam-
knięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę
podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.
Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt 1.

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego
z projektem ustawy o organizacji szkoły poli-
technicznej we Lwowie (Al. 130).

Sekretarz p. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzeciecki ma głos.

Sekretarz p. Trzeciecki. Wnoszę ode-
słanie przedłożenia rządowego do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda
kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,
rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek
odesłania tego przedłożenia do komisji szkolnej,
zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest
przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału
krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezen-
tacji powiatu Czortkowskiego na udzielenie po-
ręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie
65.000 zł. na budowę domu dla powiatowej
Dyrekcji skarbu tudzież na zobowiązanie się
powiatu do przeznaczenia kwoty 20.000 zł. na
rzecz budowy kolei wschodnio-galicyskich.
(Al. 131).

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma
głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajo-
wego p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę ode-
słanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycji gminy Zarzecze (pow. Jarosławskiego) o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 224 zł. 12 ct. należącej się gminie m. Lwowa za utrzymanie i leczenie Józefa Ignacego Folti. (Al. 132).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach odnoszących się do podniesienia hodowli bydła. (Aleg. 133.)

Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem odesłania tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Za zgodą sprawozdawców pozwalam sobie zmienić porządek dzienny o tyle, że teraz wezmę punkty 8. i 9. przed sprawozdaniami szkolnymi. Zatem nasamprzód punkt:

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Wydziału powiatowego w Starem-mieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych.

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejmie!

Trzykrotny wylew Dniestru i jego górskich dopływów wyrządził w r. 1893 znaczne szkody w ziemiopłodach w powiecie staromiejskim, oraz zrujnował prawie wszystkie drogi powiatowe i gminne ciągnące się wzdłuż brzegów potoków górskich.

Koszta ubezpieczenia dróg powiatowych uszkodzonych przez potoki Leminkę, Topolniczanekę i Turzankę oblicza Wydział powiatowy Staromiejski na 5.743 zł. 49 ct., koszta zaś takiegoż ubezpieczenia dróg gminnych poderwanych przez potoki Strzelbiczanekę, Leminkę i Niedzielniankę na 4.577 zł. 53 ct.

Na pokrycie tych kosztów ubogi powiat górski nie ma dostatecznych funduszków i z tego powodu uprasza jego Reprezentacya Wysokiego Sejmu o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli ochronnych na wymienionych potokach, któreby z jednej strony zabezpieczyły komunikacye powiatowe i gminne z drugiej zaś dostarczyły zarobku ludności dotkniętej klęską powodzi.

Gdy w tegorocznem sprawozdaniu powodziowem Wydział krajowy nie wykazał żadnych szkód w powiecie Staromiejskim, co w obec kilkakrotnych okólników Wydziału krajowego zdaje się wskazywać na to, że powódź w tym powiecie nie przybrała większych rozmiarów, komisya gospodarstwa krajowego nie może wystąpić z konkretnym wnioskiem przed Wysokim Sejmem. W każdym jednak razie należałoby zdaniem komisji zbadać rzecz na miejscu, a stosownie do rozmiarów skonstatowanych szkód ze względu na ubóstwo powiatu przyjść mu z pewną pomocą.

Z tego powodu komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę l. s. 851 Wydziału powiatowego w Starem-mieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy rozdziale krajowych i powiatowych zapomóg powodziowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei stawiam na porządek dzienny punkt:

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Spółki wodnej dla regulacji Trześniówki o zasiłek na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego mającego się uiścić przez włościan. (Aleg. 134).

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 134).

Sekretarz p. Trzeciecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję do l. s. 258 Wydziału spółki wodnej dla regulacji Trześniówki o umorzenie dodatkowych prestacji włościańskich, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem udzielenia zasiłku w kwocie 1.749 zł. 92 ct. z dotacji dyspozycyjnej r. 1894 przeznaczonej na popieranie mniejszych melioracji, oraz wyjednanie dalszego na ten cel zasiłku z państwowej dotacji melioracyjnej w tej samej wysokości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy miasta Rohatyna o regulację środkowej sekcji Gnilej Lipy.

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. JE. Jan hr. Tarnowski. Sprawozdanie to wniesiono wskutek po-

prawki, postawionej w Izbie przez p. Klemensa Dzieduszyckiego. Wysoka Izba uchwaliła zwrócenie tego sprawozdania do komisji w celu zastanowienia się nad żądaniem, wypowiedzianem przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, mianowicie w tym kierunku, ażeby Wydział krajowy zmodyfikował swój wniosek, a raczej, ażeby komisja zmodyfikowała wniosek Wydziału krajowego w ten sposób, iżby zaproponowała Wysokiej Izbie regulację nie środkowej tylko sekcji tej rzeki, ale środkowej, a zarazem i dolnej części. Komisja wzięwszy rzecz pod rozwagę, przychodzi do Wysokiej Izby ze zmienionem sprawozdaniem i z wnioskiem, zastosowanym do żądań, wypowiedzianych tutaj przez p. Klemensa Dzieduszyckiego. Zamiast podniesienia tych zmian sądzę, że odczytaniem całości, rzecz jaśniej przedstawię. (Czyta):

Wysoki Sejmie!

W skutek uchwały Wysokiego Sejmu z d. 21. stycznia 1886 zarządził Wydział krajowy opracowanie projektu regulacji środkowej i dolnej sekcji rzeki Gnilej Lipy, której koszta obliczono na 540.000 zł. w. a. (285.000 zł. w. a. dla sekcji środkowej a 255 000 zł. w. a. dla sekcji dolnej).

Projekt techniczny kraj. biura melioracyjnego uznało c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z d. 20. listopada 1887 r. l. 11.871 za gruntownie opracowany i zapewniło subwencyonowanie tego przedsiębiorstwa zasiłkiem z państwowego funduszu melioracyjnego w wysokości 30% kosztów budowy.

Na posiedzeniu z dnia 22. grudnia 1887, uchwalił też Wysoki Sejm przedłożony przez Wydział krajowy projekt ustawy o regulacji środkowej sekcji Gnilej Lipy, odroczył jednak wykonanie robót na dolnej sekcji głównie z powodu niechęci właścicieli gruntów nadbrzeżnych, którzy przeciw regulacji dolnej sekcji wnieśli dziesięć petycji.

Gdy zaś na żądanie c. k. Ministerstwa rolnictwa Wydział krajowy w r. 1888 ponowił swój wniosek co do regulacji dolnej sekcji Gnilej Lipy a Wysoki Sejm mimo przychylniej opinii komisji gospodarstwa krajowego, słabą większością projekt ten odrzucił, „widziało się c. k. Ministerstwo rolnictwa spowodowanem przedłożyć wniosek na odmowę najwyższej sankcji uchwalonemu w r. 1887 projektowi ustawy o regulacji

środkowej sekcji tej rzeki, co też w skutek najwyższego postanowienia z d. 16. lipca 1889 nastąpiło.

Gminy i obszary dworskie położone nad środkowym biegiem Gniłej Lipy, widząc się narażonymi na coraz częstsze wylewy tej rzeki ponowiły w r. 1893 za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Rohatynie prośbę o regulację środkowego biegu. Wydział krajowy zaś pragnąc wedle możliwości przyjść w pomoc stronom interesowanym, wyjednał u c. k. Ministerstwa rolnictwa zesłanie c. k. nadradcy budownictwa przy c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Romualda Iszkowskiego, który z wiosną 1894 r. zbadać ma całą przestrzeń Gniłej Lipy i wydać orzeczenie o ile regulacja środkowej sekcji bez narażenia adiacentów dolnej przestrzeni może być wykonaną.

Gdy więc obecnie gmina Rohatyn wniosła do Wysokiego Sejmu petycję w tej samej sprawie, komisya gospodarstwa popiera ją najgoręcej i spodziewa się, że odroczone przed 7-ma laty regulacja środkowej sekcji Gniłej Lipy przy poparciu Wydziału krajowego zostanie wreszcie zrealizowaną.

Komisya gospodarstwa krajowego wnosi tedy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję L. s. 646 gminy miejskiej Rohatyn o przyspieszenie regulacji środkowej sekcji Gniłej Lipy przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z c. k. Ministerstwem rolnictwa co do dalszej regulacji tej rzeki między Rudą a Haliczem oraz przedłożenia Sejmowi odnośnych projektów ustaw na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

ciąg dalszy rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich za r. 1892/93. Sprawozdawca rektor Œwikliński.

Głos ma zapisany p Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz. Wysokaja Pałato! Sprawa szkół średnich ne wchodyt własnywo w kompetenciju Sojma krajewoho, dla-

toho pochwalna jest dijatelnist' Rady szkolnoj krajewoj na tim poły, szczo nam rok-roczno predkłada je swoje sprawozdanie o stani szkół sereдных i o postupi na tim poły. Ne tylko szczo Rada szkolna predkłada je nam sprawozdanie, ale otwerto trebujet wid nas i naszoho mninia.

Jest to całkom w poriadku, a to tym bil-sze, szczo liude myślaszczy, narikajut czasto na to, szczo na nasze szkolnyctwo rodyna maje małe wlijanie. Ja sobi peredstawlaju, Wysoki Sojm jako reprezentacyju rodyny i duże szczyro wytaju stremlenie, szczo Wysokij Sojm dijestwitelno mninie swoje o szkolnictwi otwerto wyskazywał i wyskazujet.

Peredomnoju wże howorył o szkolnictwi Pocztenyi poseł Rey, a chotiaj ne stawyw nijakich rezolucyi, to ja wirijaju, szczo Wysoka Rada szkolna krajewa uwahy jego takozż woźme pid zriłu rozwahu; czy ona ich pryjme, czy ne pryjme, to jest riez druha, ale zastanowyt sia nad tim i może w swoim czasi wyskaże swoje mninie o pidnesenych hadkach naszoho kolegi.

Ja prosyw o hołos, szczo by do toi budowy dokienuty chotiaj mału ceholku, a to ne tylko jako człen Sojma, ale jako dołholitnyj profesor, chotiaj niższoi kategorii.

Jeśm uwirjennyj, szczo pocztennyi posły pryjmut moi uwahy tym serciem, jakim ja ich peredkładaju.

Z hory zajawlaju, szczo ne budu stojaw na nijakom partyjnom stanowysku, tylko riez poważno i predmetowo traktowaty budu, dla-tohe wymahaju, szczo by ta riez była pryniata tak, jak pryniata buty powynna, a jesły meni pryjde może polemizowaty w nekotrych toczkach, to dumaju, szczo i polemika może buty ne dražlywa, szczo i polemika maje swoju cil i ona pryczynyt sia do pojasnienia ciloi sprawy.

Polemika na tim poły jest konieczna. — Powtarjaju, szczo sprawy szkolnictwa ne traktował ja i ne budu traktowaty, jako sport politycznyj, tylko predmetowo jako sprawu duże kraj nasz obchodiaszczu, poważno i bezstoronno.

Serednia nasza szkoła jest nyny w stadii reorganizacyi, w stadii perioda perechodiaczoho, dla-toho bułoby to za skoro i nerozważna wże teper domahaty sia zminy radikalnoj, ne wyžydajuczy rezultatiw, jakie ta organizacya nowa prynese. Knyżki nowi doperwa wwdeni, i wże

choť by i dlatoho, szczo by kosztiw ne pidnosyły dla uczennikow, bułoby ne praktyczno, domahaty sia zminy uczebnikow, o kotrych ne možemo znaty, czy prynesut' bilszu koryst'. Ja dumaju szczo ne tylko prynesut', ale prynesty musiat, bo tii uczebniki sut' operty na praktyci starszych uczyteliw naszym i druhich krajew koronných.

Prawda, wże teper pidnesły sia hołosy, szczo nadii, jaki pokładała Rada szkolna ne wpołni uszczestwlat sia, a imenno nadii, szczo do jazyka nimeckoho. Ja so swojej storony dowolen a nawit wdiaznyj Radi szkolnoi, szczo na konec zminyła systemu pry nauci jazyka nimeckoho, i pryniała ne moju może hadku, ale na wsiakij słucaj hadku, za ktoroju ja wid dolnych lit wże w Sojmi krajewom promawliaw, szczo pry nauci jazyka nimeckoho pryniato konwersacyju za sredstwo weduszcze do ciły.

Odnakoż czy i to w ciłosty cił osiahne, ja nekończe chocz wuryty, a to tym mensze, szczo i nasza komisya szkolna do toho kompetentna, wprawdi w formi duże ohladnoi i delikatnoi tosamo wyskazala. Komisya bo howoryt w swoim sprawozdaniu: „Wolno więc żywić nadzieje, że ostateczne wyniki odpowiedzą oczekiwaniom“ ale dodaje tuju klauzulu — „byleby one nie były zbyt wygórowane“.

Ta „wygórowane“ ne majet wlastywe tut mis'cia, — koły jest jasno postawlena zadacza i cił nauki jazyka nimeckoho — bo majut dowesty do toho, szczo by uczenyk poprawno howoryw i pysaw po nimecku. Dlatoho rozumiju i pochwalaju uwahu komisji, bo ona tosamo myslyt szczo ja skazaw. Dlatoho jabym prosyw, szczo by Wysokij Sojm zastanowyw sia nad hadkoju, kotora tu buła kinena neraz wże z naszoj storony, a nedawno, bo w poperednich litach, iz storony prawoi, kotora na riszenia Sojma maje perewaźne wlijanije.

Ja uwirijaju, szczo i tymy uczebnikamy poprawlenymy w połni ciły sia ne osiahne; dlatoho jabym prosyw, szczo by Rada szkolna krajewa a wzhladno komisija szkolna piszła szcze oden krok dalsze, a imenno chotiajby i na probu — by o to sia postarala — szczo by oden predmet w wyższoj gimnazji a oden do dwoch predmetiw w wyższoj gimnazji można buło peredpowadaty po nimecki.

Rezultat nauki bywby o mnoho pownijszyj i łuczszyj, bo riez ulekeczyłby w naszym szkolach, a poneže na peretiaźenie zahalno i tak narikajut. Tohdyby ne potreba w perszoj klasi uczyty 6 hodyn szczo tyźdnia nimeckoho jazyka, a 5 w druhoi, tylko może by 3 hodyny wystarczyły; odnym słowom tohdy zmenszyłoby sia czysło hodyn w tyźdni szkolnych o 2 może o 3 w wyższoj, a o 1 do 2 hodyn w niższoj gimnazji, a konwersacyja bułaby na miscy; i jeśm pewnyi, szczo takij uczenyk po skin-czenoi gimnazji bude w stani prawylno py-saty i howoryty po nimecki.

Ale jest szcze insza pryczyna, dla ktoroi, bym sia to w skazanoj zminy śmił domahaty; a imenno, szczo u nas konwersacya w jazyci nimeckim prawi ne suszczestwuje, a imenny w menszych, a nawit w serednych mistach. Szczoż ta konwersacyja kilka hodyn w szkoli, koły uczenyk ne maje jej w domu, jeho ucho odwykne od jazyka nimeckoho a jesly predmet bude sia predpowadaty po nimecki, to bude ta konwersacya konieczno potreba i perewedena.

Szcze dalsza odna waźna pryczyna, na ktoru konieczno uwahu zwertaju, a to ta szczo nam w koroti brakne i uczyteliw, ktoriby mohły w szkoli konwersowaty po nimecki. Riez ciłkom jasna, bo ja nawit skažu o tych profesorach, ktori majut nawit ispyt z jazyka nimeckoho, szczo im konwersowaty po nimecku ne tak łehko (prawda).

Ciłkom jasno, szczo i teper, koły sia konwersacyja wede, wytiahajut starszych uczyteliw, ktorie sia po nimecku uczyty i mały sposibnist' howoryty, bo mołodsi mymo ochoty, mymo praci napyszut może prawylno po nimecku, ale toi bihłody toi łehkosti w konwersacyi ne majut bo maty nemohut.

Dlatoho persza rezolucya, kotru ja prepowadaju pocztenomu referentowy komisji szkolnoj do błaħoskłonnoho prynatja jest ślidujuszca: (Czyta): „Sojm wyskazuje mniņje“ (mówi): ciłkom delikatno — „szczo nauka jazyka nimeckoho osiahnułaby cił, słyby w niższoj gimnazji oden a w wyższoj gimnazji oden abo dwa predmety po nimecku prepowadawalo sia“.

(Mówi): To jest persza rezolucya, persze proszenje, kotre ja rekomenduju Wysokomu Sojmowi i jeśm uwirenyj, szczo może buty pryniate bez ubłyźenja komu nebud.

Sojm mandatywno ne wystupaje, bo ne maje prawa, ale mminje swoje wyskazaty maje netilko prawo, ale i obowiazok. Z dalszymi uwahami Wysokoj Rady szkolnoj ja znowu ne w polni mohu sohlasyty, a imenno z tymi ustupami, kotri howorjat o ubytkach frekwencyi w szkołach serednych. Wże to jakoś ne do lya howoryty instytucyi szkolnoj, magistraturi najwyższej szkolnoj krajewoj, szczo ona raduje sia, jesly czysło uczennykiw sia zmenszaje. Wprawdi Rada szkolna to umije jakoś pokryty, a nawit radist w toj sposib tołkuje, szczo ubyток jest dlatoho, bo znaczna czast uczennykiw perechodyt do szkół realnych, inni znowu, kotri ne majut sredstw, ily darowanij, perechodiat do szkół specjalno zawodowych, czy peremysłowych, czy hospodarskich — wse take ubyток jest, bo nawit po odkynenju toho procentu szcze ubyток okaże sia jawnyj.

Rada szkolna w dalszim swoim sprawozdaniu howoryt: „Ubyток toj pochodyt i z toho, szczo pry wstupnych ispytach do gimnazji profesory ostrijsze sobi postupajut, szczo by ne pryjmowaty toho balastu bezpotrebnoho, kotryj zaraz w perszych rokach powynen widpasty“. To bułoby w czasti sprawelywo, ale ja na odno zwernu uwahu. Stroższa klasyfikacya pry wstupnych ispytach ne zmenszaje i ne zmenszyt frekwencyu, bo uczennyk, kotryj teper ne dostane aprobaty, może na druhij rok tim leksze distaty sia do gimnazji.

Otże jesly teper sia frekwencya nyni trochu zmenszyt, to zautra na drubij rik pobilszyt.

Ale tu jest insza przyczyna — kotroj Rada szkolna wprawdi ne ignoruje, ale jakoś otwerto ne chce wypowisty — nuźda, ubożestwo — to jest przyczyna, kotra przyczyniajet sia do zmenszenja frekwencyi szkół serednych, na szczo uczyteli, majuczi praktyku, mohut czyslenni podaty dokazy.

Dalsze, dumaju ja, szczo jesly magistratura szkolna tiszyt sia ubytkom frekwencyi w odnych szkołach, a pobilszenjem frekwencyi w druhich szkołach, to i szcze szczoś do toho potreba, a imenno w naszym bidnym kraju wopros toj ne powynen nykoły schodyty z hadki; czy frekwencya w naszych szkołach u czaszczym sia pryneset požytok, pryneset chlib?

Jabym sia duże tisztyw, slyby szkoły peremysłowy były pobilszeni i peropołnieni, ale tilko

pid usłowjem, szczo ukińczeny uczennyki tych szkół najdut pomiszczenje, najdut chlib. Bo u nas — treba otwerto howoryty — 99% uczyt sia, szczo by chlib oderżaty, ne tak, jak w krajach bohatszych, hde sia uczat dla nauki. Ja dlatoho ne mnoho sia raduju pobilszenjem frekwencyi w szkołach realnych, a ubytkom tim samym frekwencyi w gimnazjach. Jabym sia tilko radowaw, slyby buła gwarancya, szczo tii uczennyki szkół peremysłowych i realnych najdut pomiszczenje, najdut chlib.

My sobi pryhadujemo, szczo nedawno np. szkoła realna u Lwowi buła tak perepownena, szczo buło okreme wnesenje w Sojmi, szczo by druha szkoła realna buła zalożena. Ne mynuło mnoho lit, a frekwencya duże nysko upala. Dlaczocho? Bo sia rodyczy i uczennyki zreflektowaly i piznaly, szczo taja doroha ne dast dobroho chliba. Nyni wprawdi jest ruch do pobilszenia frekwencyi w szkołach realnych, ale tii uczennyki ne reflektujut na karjeru polytechnycznu w pownom toho słowa znaczeniu, tilko w znacznoj czasti, jak ja z doświdu znaju, uczat sia realnych predmetow, szczo by pry koljach najty pomiszczenje.

A jesly tii nasi kolji derżawni i prowincjonalni budut maty w korotkim czasi dosyt urjadnykiw, znowu to sia stane, szczo moż i predwydity; szczo sia zmenszyt frekwencya w szkołach realnych.

Ja tut w Sojmi ne budu tak duże zachwalaty szkół serednych, ale wyskažu hadku, kotru wsi kompetentni wyskazujut, imenno, szczo uczennyk, kotryj buw w szkołach serednych, bude maw pewnu ambicyu, pewni idei, kotri klasyczne obrazowanie z soboju prynosyt, a czym bilsze klas gimnazjalnych uczennyk ukińczyt, tim bilszoju akwizycyjeju bude on czy w uczytelstwi czy w inszych zawodach praktycznych. Dlatoho my w interesi naszym socyalnim ne powinniśmo tak zymno nawit toj materyal iz szkół serednych wydalaty, kotrij ne maje welykoj zdilnocy, a tim menceze toj materyal, kotryj z nuźdy i ubożestwa musyt szkoły opustyty.

Skažete, szczo ja akademiczno rozprawlaju, ale dlatoho, szczo ja obiciaw, szczo sia opru na praktyci, pozwolu sobi prytoczyty oden prymir, a skažete, szczo moji pohlady sut zdorewi i majut na cili uluczszenie zła.

W najblyższym susidstwi moim pered 2. li-

tamy żyw bidny kraweć, a włastyw czeladnik kraweckij, kotryj ne dawno, szczo derżaw na stancyi uczennikiw takich horniatkowych, kotri płatyły za stancyu i walenie 2½ zł. bo bilsze ne mohły. Ja jako profesor interesowawjem sia nymi i nahladawjem jak sia spravujut, bo to były dobry uczennyki. Naturalno, ne znaw ja szczo sia doma u nych dije, ale po tomu i toje sia wyjawyło.

Gazdynia krawcia, czestnaja ženszczyna, prynosiaczy meni czynsz, opowidała w kuchni, jak to sia tam u nych dije. Howoryła ona o uczennykach riczy, kotrym by nichto ne uwiryw, ale kotri były prawdywi, a howoryła iz słażamy w oczach. „Moi uczennyki — kazała — to bidni lude a nichto by tomu ne uwiryw bo to taki weseli chłopoi, spiwajut, uczat sia, chodiat ochotno do szkoły, a jak żyjut, nichto ne znaje“. To jest fakt: niczoło ne jily tilko bulby. U nych ne było ridkostiju ne to miaso, ale unych buw ridkostiju chlib!

Gazdynia wprawdi kazała: szczo ony to jakoś lehko berut! Koły sia ich pytała: „szczo maju warty na śnidanie, każut: zupu z bulbamy“, a na obid, „zwarit kartofli“ — a szczo na weczor bude? na weczor budut za toje „ziemiaczki“.

Ja podywłaju humor ludej, w takich obstawynach, kotri szcze mały ochotu uczyty sia, i żartuwaty!

Odnoho weczera, dywlu sia, u moich uczennikiw temno. Rano pytaju sia ich: szczoż to, to wy o ósmoj hodyni idete wże spaty? Ni — każut — my sia uczyły, ale w pokoju u gazdy, bo nam brakło nafty. Toj pokój u gazdy ne buw mnoho bilszyj jak ot ta trybuna dennykarska, a tam 8 hołow tysnuło sia pry małej lampi, szczo by sia uczyty.

Szczoż sia z tymy uczennykami dalsze stało? Oden fizyczno słabszyj, zachoruwaw, stratyw rik, i zadowżyw swoho batka czerez toje tilko, szczo musiw zapłatyty dydaktrum, jeszcze rik chodyw potomu, perestaw, bo ne było szczo jisty.

Druhij zdrowszyj, kotromu lekeyamy starano sia dopomahaty, toj raptom koły w padołysti moroz natysnuw, znyk iz Peremysła. U nas zakon szkilnyj strohij — treba jeho było wydałyty — no ale i meży uczytelamy sut lude. Zaczaly sia pytaty, a uprawytel gimnazjum musiw formalne ślidstwo perewesty. Wprawdi

kolegi uczennyka toho ne chotiły tak wsioho tak jawno howoryty, bo znajete szczo i bidni majut swoju ambieyu, ale nakineć skazały i wykryło sia, szczo toj uczennyk znyk, bo ne maw ani szczo isty ani w czo sia ubraty. Tojdy dyrekeya zarekwirowała jeho, perekonała sia, szczo to wsio prawda i treba było robyty składku, szczo by mołodeć mih sia ubraty i chodyty dalsze prawylno do szkoły, no jak dowho ne znaju.

Tii oto ubytki mene bolat — bo jak chto ne maje talantu to win sia oswoit z tim ale jak chto dla nuźdy szkołu opuszczaje, to žal mu bude szczo jemu towarystwo ne pomohło na toj dobroj dorozii. My dopomahajemo, ale bidnych za bohato, a fondiw za mało.

Tuju sprawu chotiwjem pidnesty, bo może ona dast sia w dobryj sposib załahodyty. Ne mohu pomynuty uwahy, szczo sut to imenno ruski gimnazya, kotri majut najbilszyj procent bidnych, i szczo łuczsze byłoby sia stało, słyby tii gimnazya były pomiszczeni w menszych miastach, de leksze uderżanie jak tut u Lwowi, w Peremysli, de jest forteca, kripost, a ciny dosyt wysoki, jak i w Kolomyi, de takoz ne deszevszo.

Sły Wys. Sojm trocha sympatyzuje z tim, szczo skazawjem, to pozwolu sobi tut znouw rezolucyju postawyty — imenno taku (czyta):

„Sojm wyskazuje swoje mynie, szczo znyżenie, a jesły można, znesenie opłat szkilnych w naszym kraju iz wzhladu na widnoszenia materyalni byłoby požadane“.

(Mówi): Takaja rezolucyja nykomu ne ubłyżyt, nykoho ne wiaże, a kraj bude znaw, szczo je chtoś, chto za bidnymi sia upominaje.

Szcze odnu rezolucyju w zwiazzy z tuju sprawu pozwolu sobi postawyty. Chodyt tut o sprawu, meże wami popularnu, kotra może czerez toje własne ne diznajet szczyroho pryniatia tj. sprawa tak zwanych mundurkiw szkilnych. Ja przyznaju, szczo mundur mnoho dobroho prynesty może, ale sły my choczemo, szczo by tii rozporządzenia ministeryalni z ciloju strohostiju były perewedeni, to dumaju, szczo to ne pidnese moralnosti, ale znyżył znaczo frekwencyju szkil serednych. Ja uwirjaju Paniw, szczo znacnyj procent naszej mołodziży majet tilko 30—40 zł. na wikt w ciłym roci szkilnym, a teper bude treba daty tych 30—40 zł. naraz na mundur.

Czy to rozporządzenie bude z poniatem naszych odnosyn socyalnych — rozporządzenie, kotre i tak ne je dokoneczne w konstytucyjnoj derżawi otwitne, ne znaju. Dlatoho pozwalaju sobi i tut prosyty o popertie rezolucyi, imenno toho zmysła, szczo by tiam uczytelskim w gimnazyach zostawleno swobodni ruki, szczo by mohły uwalniaty uczennyki wid kupowania sobi munduriw.

Dalszu rezolucyu a własnywo proszenie, choczu postawyty w sprawi, kotra czerez wsich bude sympatyczno pryniata, bo ona jest konieczna, ona jest majže neobchodyma.

Może sia naražu mojej wyższoj własny, ale ja nikoly sia na nikoho ne ohladaju, jesły to howorju, szczo meni sowist i pereświdence n kazujet. Sprawa ne jest znova tak dražływa, i ľehko jeju riszymo. Wsim kolegam pocztennym zwistno, szczo dawnijske w szkołach serednych byly tak zwani lokacyi. I to buło dobre. Znese no toje — ja jako uczytel chotiwjem znaty dla czoho, ale prawdywoj, dozriłoj pryczyny do ny ni ne baczu. Najbilszu szkodę ponosiat czerez toje seredni uczennyki, kotrych jest najbilsze.

Tii seredni uczennyki sut pidstawoju szkoły. Otže im teper wsio odno czy budut lipszymi w perszoj klasi czy nit, koły klasyfikacya ide z alfabetom.

Ja w interesi moich syniw toho ne domahaju sia, bo ony wsi budut maty perszu lokacyu, bo sia zaczynajut na „A“, ale meni chodyt o samu riez. No i dla rodyecziv ne jest to dobre, jesły nema lokacyj.

Dawnijske i oteć mense obrazowanyj znaw czy syn jeho postupaje czy upadaje, bo potribo waw tilko zapytaty sia, jaku maje lokacyu a jaka buła w perszim kursu i kineć — wże maw bilans gotowyj. Sut jeszcze dwi waźni pryczyny, kotri za lokacyami promawljajut: Raz, szczo czerez klasyfikacyu lokacyami pidnosyt sia ľegalnu i koniecznu ambicyu, emulacyu u chłopciw, bo oden druho staraje sia perewyższyty, a na tim nauka duże mnoho korystaje, powtóre lipsze buło dla rodycziv, bo mohły skorsze rozsudyty, jak syn ich abo pupil postupaje i skłonyty jego do ľuczszoho postupu. Ne jest to riez tak dražływa, dlatoho dumaju, szczo taku rezolucyu tak newynnu i koniecznu wsi pryjmemo chotby sia i pocztennyj referent sprotywyw.

Howoryłyśmo o knyżkach, predmetach

szkilnych i uczennykach; należałoby teper i o druhoj czasty szkoły pohoworyty. Szkoła bez uczennykiw nemysłyma, ale i bez uczyteliw takoz. Tu zaznaczu, szczo moi uwahy ne sut tilko moimi ale i znacznoj czasty moich kolegów fachowych. U nas wże ne stajet sył uczytelskich. To duże waźna sprawa. Zdawałoby sia, szczo pid wzhladom materyalnym posada uczytela je najlipsza bo np. takij auskultant abo praktykant musyt latamy czekaty na adjutum, a tut uczytel distaje wid razu 600 zł. a to dla mołodoho czołowika wystarczajucza chwota. Dla czoho ubytek sył na tim poły? Treba sia trocha nad tim woprosom zastanowyty. Pryznaju sia ochotno do toho, szczo wdacznij jeśm komisyi, szczo sia nad tim woprosom zastanawiała a nawit predkłada je nam rezolucyu, stremlaszczu na tij dorozu do naprawlenia zloho. Ja duże blahodarnyj, ale prosywbym, by ona na toj dorozu dalsze i uspiszno postupala.

Jak izwistno, nasi uczyteli byly to zwyczajno uczennyki najzdibnijszi, ale i najbidnijszi. Otoż tut znova pryczynoju w hołownoj czasty stan materyalnij. Treba znaty widnoszenia w naszych tiałach uczytelskich, a pereświdczyteś Panowe, szczo sut ony w znacznijszoj czasty pryczynoju ubytku sył uczytelskich w kraju, de sia obawljajut hiperprodukeji inteligencyi.

Tut potriбно jak każut: „den Nagel auf den Kopf treffen“, ne potriбно sia obawlaty tilko wyskazaty wsio, szczo jest prawdywoju pryczynoju toho zła, kotre wsi chozczemo ustoronity. Wprawdi nasi inspektori sut lude mudriji, ale sły takomu uczytelowy skażyty, koły win sia zamysłyt w szkoli: „proszu, Wy powynnyšte w szkeli zabuty o domi“ — to jest to duże dobra rada, ale czy jeju można ususzczestwyty, duże sumniwaju sia. Jesły źinka słaba a dity o chlib prosiat, to tiazko, szczo by uczytel zabuw o domi, chot jest w szkoli, a rada mudra ne mnoho pomożet.

Zahalne zbidninie w naszym kraju z wyniatkom małoho procentu žyteliw postupaje w strasznyj sposib i to je hołowne źereło, szczo brak frekwencyi, szczo ubytek sył uczytelskich wzmahaje sia w sposib zatreważajuczyj. A tymczasom nasi werchowni własny zatykajut ti źereła, kotriby sia pryczynyły do pidnesenia materyalnoho naszoho sosłowija. Izwistne znam

rozporządzenie wyższe, kotre zakazuje uczytelam derżaty na stancyi uczennykiw, i zwistne znam rozporządzenie, kotre zakazuje im buty prywatnymy uczytelamy uczennykiw.

Ja ne kažu, szczo tii rozporządzenia ne mająt żadnoj pidstawy. Majut, ale to zło, kotre ony chot w czasty usunuly, ne je tak welykie jak to, kotre ony sprowadyły. Pytaju sia, jaka tut może buty demoralizacya i ponyżenie dostojenstwa uczytela i szkoły, jesly derżyt na stancyi uczennyka. Czy może niesprawedlywist pry klasyfikacyi? Taż na toje jest dyrekcyja jest kontrola. Można toho uczennyka abo uczytela prenesty do inczój klasy a nawit tak sia dije i traflało sia, szczo własne toj uczennyk, szczo stojaw na stancyi u uczytela, buw stroższe klasyfikowanyj od druhich. Czy taja strohist pochodyla skropulatności uczyteliw, czy z toho, szczo to buło w uznaniu swoho obowiazku, czy czerez zazdryst, szczo uczytel czerez toje lipsze sia materyjalno maw, ne znaje, a nawit ne wchodžu w toje; ale fakt, szczo sia tak dijało, ne dast sia zapereczyty.

Ale szcze bilsze szkoły naszi na tim uterpiły, bo taki uczennyki, kotri z profesorom meszkały, mały zwyczajno bohatszych rodydziw i musily maty czasom i prywatnych dyrektorów i buły nymy zwyczajno bidnijszi uczennyki, kotri w nauci lipsze postupywały. Tohdy i toj bidnijszyj uczennyk maw sposibnist do egzystencyi.

Ale szcze dalsze pidu. Czy to buła szkoda i zło dla szkil, jesly w szkoli koło bidnijszych zasidały bohatsz. To buło dobre, bo bohatty uczył bidnoho manier towarzyskich i delikatnocy, a bidnijszyj bohatszoho uczyw pylnocy i oszczadnocy. Oden druhomu wyświdczaw koleżeńsku prysłuhu. Czy to lipsze, pytaju, jesly rodyczy majetnijszi ne nachodiat w misti stancyi dla swoich ditej pry gimnazyach i widdajut ich do konwiktów a może i do Chyrowa. Może buty lipsze, ale ja dumaju, szczo nit, bo takie życie w konwiktach abo nauka w gimnazyach, de tilko bohatsz majut prystup, utwerczujut tilko to, szczo powynno sia buło zniwelowaty, t. j. kriplat stremlenie do kastowocy. Jesly w gimnazyum bułoby kilkadiesiat uczennykow bohatszych, toby taki epizody drastyczni jak o bulbi i ziemiaczkach buły ridszi. A szczo sia kasajet nauki prywatnoj uczyteliw, to tak samo je ona

požadana. Jesly takij uczytel uczyt, to o tim znaje tilo uczytelskie, dyrektor i tohdy pry egzaminu jest abo delehat abo egzamin odbuwajet sia w prysutnocy dyrekecyi, i ne ma obawy, szczo by toj koho uczyt prywatno uczytel, buw niesprawedlywo kwalifikowanyj abo protegowanyj Dlatoho i pid tym wzhladom wnoszu rezolucyju, szczo by tuju sprawu wziaty pid dozriń u wahu i dumaju, szczo sprawa taja nakonec ryszyt sia tak, jak ja sobi predstavljaju.

W proczim ti rozporządzenia wże dlatoho powynni wyjty z używania, bo ony sut ne wsiudy tak stroho perewedeni; a z druhój storony duże ľehko można ich omynuty. Proszu zwernuty na toje u wahu, szczo uczytel, kotryj chce trymaty uczennykiw na stancyi a ne chce narazyty sia własciam, najde ľehko firtku, kotroju rozporządzenie omyne, a imenno znajde sia teszcza, sestra a nakonec i wlastytel domu, w kotrim uczytel meszkaje i dast firmu; tak szczo na papiery stoit: uczennyk meszkaje u toho wlastywo ili toho, chotia on meszkaje u uczytela. Czy to dobre, czy toje pryczyniaje sia do umoralnena, do podnesenia szkoły, ne znaju. A tut kontroli nema, bo sestra skaże że u nej uczenyk meszkaje

(Głosy: Tak jest.)

a wlastytel domu takoz stwerdyt to, jesly bude potreba. Otoż takie rozporządzenie, kotre można tak ľehko omynuty, i ponyżaje własne dostojenstwo stanu uczytelskoho i szkoły i ne powynno buty tak stroho egzekwowane.

Komisya dalsze dywuje sia, szczo te suplenty tak dowho dajut na sebe czekaty, doki ne zdilajut ispyta. — Riez prawdywa, tak dijestwytelno czasto sia dijet, ale treba znouwu tamtu druhu storonu medalu bliższe ośwityty, szczo by bliższe jeju piznaty. I tut w perszój linii stan materialnyj, (wsiudy to je w perszój linii), a w druhój nedostatok sył uczytelskich.

Ti suplenty, kotri ne mohły uderżaty sia o swoich fondach pryniawszy dekret suplentskij, rozpoczaly uczyty; naturalna riez, rozczarowały sia, bo ony ne mało najszły czasu dla sebe, ne mały czasu, nawit możnocy mnoho zrobyty. U nzs to jest własne zło, szczo jest peretiażenie uczyteliw, szczo naszi uczyteli wsi, — choczu byty ustupozywnym — majże wsi majut maksimum hodin szkilnych, a jest mnoho takich, kotri majut bilsze jak maksimum hodyn szkilnych w tyżdni. No riez naturalna, szczo czolo-

wik, kotrij bilsze pracuje, a nawit nad syły, tak dowho zdrowym buty ne może, dlatoho welykij procent smertelnosti własne je w uczytelskom stani. No jesły takij suplent maw dwi hodyny rano, to dumaje, szczo wid hodyny 10 do 1 szczoś zrobył dla sebe.

Prychodyt do domu, rozłożył knyżki i zeszyty, rozpoczynaje szczoś pracowaty a tut wchodyt tercian i każe: „Pan dyrektor kłaniaje sia i prosyt na zastupstwo.“ Ciła robota piszła marno, win musit ity na zastupstwo. Pererywajut jemu czas, kotryj win mihby obernuty na dejaku swoju własnu robotu i tak odkładaje sia z dnia na den. Ja pocztennych kolegów uwirjaju, szczo słužu blisko 30 lit, a majže nykoły ne mawjem czysła hodyn wyższe maksimum. To samo o druhyh można skazaty.

Proszu perehlanuty sprawozdania druhyh krajiv koronnych. Tam majut profesory 12, 14, najbilsze 16 hodyn, u nas takich sprawozdań nichto ne bacziw i baczyty ne bude. U nas wsiudy majut maksimum — 20 hodyn, a nawit czasto nad 20 hodyn. 20 hodyn buty zaniatym w szkoli, to tiazkij trud, po kotrom czołowik ne maje możnosti z swoboduju prystupyty do jakojś inszoy pracy. Wskažu prymir, kotryj można sprawdyty z ust moich kolegów i dyrektorów.

W mynuwszym roci zachorowawjem na influencyu, tak sylnoju, szczo w noczy pokusawjem sobi bukwalno jazyk w horiaczi i drozdi, a předeiń ne opustywjem ani odnoj hodyny w szkoli. Sam dyrektor zwertaw moju uwahu: „szczo ty robysz, położy sia na 2 abo 3 dni do postely.“ Ale ja ne chotiw, bo meni žal buło moich kolegów, kotri musilyby mene zastupowaty. Tak i druhi diłajut. Słybyśmo mały dwoch abo trech takich, kotri majut mensze hodyn, szczo by innych mohły zastupyty (a to riez naturalna, tak wsiudy dołžno buty), to takij suplent mawby bilsze swobodnoho czasu na prywatnu swoju robotu i mihby skorsze do ispyta pryhotowaty sia. Ne zhaduju wže o czysłennych zadaczach i korekturach, kotri w oznaczenim termini ispołnyty treba. Jake jest traktowanie profesoriw, ne choczu nyni choworyty, ja szcze minuwszoho roku o tim howoryw. A buw takij słuczaj, kotryj ciłkom, nikoho ne oduszewych, szczo by sia staraw o dekret uczytelskij do szkoły sereďnoj. (O tim wže takož howorywjem.)

Otoż na prymir dla zailustrowania tych uwah skažu odno. — Piat kandytatiw prystupyło odnoho dnia do ispyta. Były meży nymy filologi, matematyki i naturalysta. Filolog oderżaw stału posadu za misiać po tim, matematyk musiw czekaty 7 do 9 lit, a buł słuczaj, szczo kilkana jciat lit musiw ispytowanyj suplent ždaty na posadu. Ba były nawit taki słuczaje, szczo suplent do smerty a nawet do emerytury ne mih doczekaty sia stałoj posady. Czy taki riez za ochoczujut zdibnu mołodiž do toho, szczo by pryniały dekret na suplentiw w gimnaziji, na to wže sami Panowe dajte odwit.

Tych piatich, o kotrych ja howorył, nyni w rozlycznom położeniu nachodyt sia. Filologi majut nyni o 400 guldeniw bilsze wid matematykiw rocznoj pensyi, bo 7 — 9 rokiw dostały skorsze imenowani a majut 2 kwinkwenia i distanut nebawkom i trete, a tu bidni fizyki i matematyki, ani odnoho kwinkwenia szcze ne majut. Czy nema sposobu, aby w takim po krajnoj miri słuczaju kwinkweniu suplentsku im łyszyły, a ne buła by tohdy taka rižnycia meży ich płatužamy, a ich kolegiw. Ja dumaju, szczo wse powynno sia tak dilaty, szczo by zaochoczowaty mołodiž do toj służby i ne widdalaty ich wid toho urjadu.

Słuczaj buw takij, szczo ispytowanyj suplent skinczyw tryciat kilka rokiw służby i szczo jemu dały i to w dorozii łaski pensyi o mnoho menszu jak pensja wožnoho w Wydili krajewom. Czy takie postupowanie może mołodiž zaochoczowaty do służby, w gimnazijach, to sami Panowe riszat. W najnowiyszich czasach opowidajut o fakti, kotryj powynen buty doślidženym, szczo mołodocho uczytela bez przyny usuneno, bo sia ne piddaw instrukcyi, i jak fama nese, chotiw daty druhu klasu synowy odnoho welykoho pana

(Głosy: Kto taki?)

Uczytel Josyf Daniłowycz wo Lwowi, a uczenyk Barwińskij; neznaju, czy to prawda, ale tak opowidajut).

Toj suplent, kotryj maje rodynu i praciuje, jemu w chwylach wilnych wid praci pryjde ne raz na uwahu poriwnaty sia z kolegamy, kotri poj szły na innyj fakultet: jak wyjšzy ony, a jak win, i takie poriwnanie wypade duże fatalno dla neho; wyjde na nekoryst stanu uczytelskoho. Ja toho ne howorju, szczo bym sia protywył

prawom, ale ja hadaju, szczo magistratura szkilna maje sredstwa naprawy to zło, ja toho ne domahaju sia i ne domahaw sia dla sebe, sprawdi dije sia czasom, szczo i toj bidnyj uczytel distane zapomohu, to ne pereczu, ale pry rozdawaniu tych zapomoh ne uważajut czasto na kwalifikaciju i na dijatelnost, ale na czysło ditej i kwotu dowhiw, zwertajut bilsze uwahu na toje, chto bidnijszij, a ne chto zdibnijszij. A to robyt duże złyj smak meży uczytelamy.

Na każdyj sposib, taki fakta ne możut zachoczuwaty do toj służby, a pewne jest, szczo widrażajut i widdalajut wid szkoly.

Każu to dla toho, szczooby dopownyty uwahy i sprawozdanie tak Rady szkilnoj, jak i komisji i w tim uwirenju, szczo ony na tij dorozni dalsze pijdut i składaju moju blahodarnist' za to, szczo zdiłano, a szczo sia, jak maju nadiju, przyczynyt do usunenia toho zła.

Prystupaju teper do sprawy, kotra może ne odnomu wydast sia draždlywa, odnaki tut uwirjaju, szczo budu jeji traktuwaw jak poperedni predmetowo, a to jest sprawa zawedenia w naszych szkołach fonetyki. Sprawdi i w toj sprawi Sojm ne maje kompetencyi niczoho uchwalaty, ale ja dumaju, szczo jak w inszych sprawach, tak i tut powynno wziaty sia na uwahu tii mninia, jaki i storona nezadowolena z toj nowacyi pidnosyt i pidnosyty ne perestane. Tu pozwalaju sobi peredložyty rezolucju, kotra ne ubłyżaje nikomu, a sprawa postawyt na takim stanowyszczu, na jakim staty ona powynna.

Dalsze zajawljaju, szczo jabym o tim ne zhaduwaw, ale sama Rada szkilna krajewa kinuła rukawyciu, kotru pidnesty treba. Rada szkilna krajewa skazała, szczo „ta nowacya jest doniosła“, i wypowiedaje swoje zadowolenie. Komisya szkilna dalsze piszła o sto kroków i każe:

„Równie doniosłe a pożyteczne i korzystne zmiany nastąpiły w nauce języka ruskiego. Wprowadzono do szkół galicyjskich pisownię fonetyczną, uchwaloną przez zwołaną umyślnie w tym celu ankietę, zatwierdzoną przez Pana Ministra W. i O.

(P. Dr Ówikliński: A dalej?)

To aż nadto dosyt. Fakt jest toj, szczo i Rada szkilna krajewa i komisya szkilna w tim sut sohlasni, szczo ta nowacya jest „doniosła,

korzystną i szczęśliwą“, a ja stanu na cilkom inszym stanowyszczu, ja zajawljaju, szczo dokazy hotow jeśm, szczo ona jest peeczalna, smutna nepożyteczna, i straszno szkodlywa. Tiszu sia duże, szczo referentom komisji szkilnoj jest muž nauki, kotryj musyt zo mnoju ity, bo ja ho stiahnu na stanowyszczu, na kotrim ja stoju. Ja zajawljaju, szczo ne sport politycznyj, ale naukowa pidstawa mene perekonuje i z toho stanowyszczu sia sprawa traktowaty namirjaju.

Koly tak sia tii dwi instancji jawno i sohlasno wyrazyły o peeczalnoji nowacji, to ricz naturalna, szczo — jeslyby z naszoj storony ne zhadano o tim ani słowa, to by skazano: „fait accompli, wsi sia sohlaszajut, jak możete wy w toj sprawi jakies newdowołenie okazuwaty?“ bo: „qui tacet, consentire videtur.“ — Wozwanyj, ja staju, i sprawa tu chotiwbym pojawyty i to ze stanowyszczu ne partyjnoho, ale z takoho, na kotrim wsi stojaty powynni, Łehko meni by buło zaraz operty sia na tych soczyniach, protestach i przedstawieniach, jakii nasi naukowci, ekonomiczni i polityczni towarystwa wnesły do ministerstwa, a nawit do Najwyższoho tronu, ale skażete, to Rusyny pysaly, to wże partyjne, dla toho ja diłaju koncesju i z toj pomoczy i tych mniniach ani słowom zhaduwaty ne budu.

Jesly nawedu dejaki dokazy, to abo zo storony polskoj, abo zo storony takoj powahy, kotroj my pod nijakim usłowiem ponyżaty ne wynni.

Sprawa fonetyki sama dla sebe ne jest ani sympatyczna, ani antypatyczna. Jest to hołos czasu, wsi narody sprawa tu pidnosyły; i we Francyi, Anglii, Italii i Niimeczyni zastanawlały sia nad neju: buły ankiety, i tii ankiety zakińczyły swoju dijatelnist' na tij pidstawie, szczo tak radykalna zmina ne może buty dopuszczena. We Francyi skazano, szczo jeslyby zaprowadżeno u nych fonetyku, to tohdy by žyteli Prowansji, Normandji i Szampanii ne mohły sebe zrozumity i poniaty.

Tut leżył cila waha fonetyki, ona dałaby taku perewahu mistcewnym nariczjam, szczo cil jazyka ne bułaby osiahnena, w proczim Nimci, Francuzy i Anhliczane skazały: My ne zminymo, bo w naszoj prawopysy jest historya kultury i literatury, my wydymo jak to wse sia rozwywało, a tak, to doperwa z kontekstu dohodyły-

śmo, szczo jakieś słowo oznacza, wyjszołby z toho bilszy chaos, jak pożytek dla kultury.

Ale ja o tim ne howoriu; ne choczū buty ani Francuzom ani Italianom; ja choczū buty na chwylu Polakom i operty sia na hołosach czysto polskich absolutno i hołowno. Ta fonetyka, ktoru zawedeno, okazała sia zaraz na druhyj deń rano po riszeniju newidpowidnoju, a uwiraju paniw, szczo nuni sami amatory fonetyki ne sut za jeji zawedeniem a imenno ne pochwalajut sposobu jeji zawedenia. Ta fonetyka zaraz na druhyj deń okazała sia newidpowidna, bo ne jest w sostojanii widdaty wsich zwukiw naricza hałycko-ruskoho, tim mense jazyka ruskoho. Dlatoho pozwolu sobi w korotkim, ale wirnym obrazi peredstawyty historiū fonetyki.

Pered 5 litamy komisija dla knyżok szkilnych ruskich nad toju sprawu zastanawlała sia. Bułato ankietu z ludej poważanych i ta komisija chotja i partijna, uchwałała, szczo fonetyka ne powynna buty zawedena, bo mało jest rozpostrannena; a powtóre szczo fonetyk jest množestwo, i ne można znaty i riszyty, kotora małaby buty zawedena. A buły to człeny komisii, ktori, zdaje sia, wsi należały do narodowciw. Majete, panowe, sud bezprestrostnyj narodowciw, szczo jeszcze pora do zawedenia fonetyki. Toje samo buło i na Bukowyni i tam okazały sia rusyny protywnymi fonetyki. Ale mimo to „pojawyło sia wotum menezosty, t. j. hołosy, ktori sprawu fonetyki forytowały. Ale ne Rusyny, łysze Nimec, Gartner, jesłyby ne Nimec, ne byłoby besidy dalsze.

To sut' hołosy czysto otwerti narodowciw ruskich tak w kraju naszym, jak na Bukowyni, kotri protiv fonetyki objawyły sia. Tymczasom ne potrewało kilka lit, a sprawu fonetyki riszyw kto inszyj.

Imenno zawedena zistała fonetyka w Wydili krajewym. Czy to na nasze wnesenie? Hdetam — na wnesenie poczttennoho człena Wydiłu krajewoho Chamca. Jedynstwennyj nasz zastupnyk w Wydili krajewom wnis protest; sli dowatelno hołosy ruski ozwały sia majže wsi protiv fonetyki. No, ale ne potrewało dowho, a znajszała sia firma ruska, kotora oczewydno na czyjeś żądanie wyższe, toju sprawu pidnesła. W dopysy sekretar towarystwa „Szewczenki“, kotoryj ne skińczyw nawit ciłoj gimnazii, prosył w wedenie fonetyki, a Rada szkilna zaraz horiaczo toje żądanie pryńiała i na tim samym

lystie pomistryła swoje uwahy t. j. zażadała wid uczyteliw jazyka ruskoho swoho mninia. Uczytele ruskoho jazyka mały w swoich rukach toju dopyś i tam buło wyraźno skazano, szczo meży Rusynamy sut dwa naprawlenia, odno czysto narodne, a druhe moskalofilskie. Otžeż takij mołodyj uczytel, kotoryj maw toju dopyś w rukach swoich w odnym i tim samym listi, hadaw sobi: jesły ja ne oświedzū sia za fonetyku, to budu nelojalnyj i uważanyj za moskalofila i za Hochverraethera i t. d. Otžeż oświedzū sia za fonetyku, ne oden, kto jej był protywnikom. Ale czy to widpowidne, sami riszajte. — A stało sia toje i tak, szczo ne wsi uczytele ruski mały hołos, buły i Polaki, ktori uczyły jazyka ruskoho i tii buły za fonetyku; a buły i taki, ktori ne buły za fonetykoju, a ne hołosowały, bo ne uczyły ruskoho jazyka.

Dalsze na toj pidstawie sozwano ankietu... De inde skłykujut ankietu z ludej kompetentnych, u nas na pidstawie tych zajawlenij, ktori tym czasom napłynuly do Rady szkilnoj. Rada szkilna znała z hory, szczo ankietu zhodyt sia na fonetyku, znała, jak riszyt ankietu, bo znała jak koždyj wże na pyśmi oświedzyl sia. Ale jesły znajemo z hory, kto i jak bude hołosowaty, to to ne jest ankietu, ale czysta farsa i komedia. W proczim ankietu z ludej zawysymych uczyteliw pod predsidadelstwom Prezydenta Rady szkolnoj a pry asystencyi Inspektorow szkolnych — ne welykoji jest powahoju. Zdaje sia, szczo to wse z hory buło riszene, a potreba buło formy takoj, aby sprawu perewesty nibyto zakonno. Protiw tomu posypały sia protesty i protestujemo wsi i my z historyczno-konserwatywnoho stanowyszczu, i z narodowciw tii, kotoryj ostały sia wirny swojemu praporowu.

Dlatoho, znajuczū toju sprawu, ne powynno sia buło kazaty, szczo „ta sprawa doniosła, korzystna, pożyteczna“. Ale do toho szcze treba zwernuty uwahu, szczo protiv fonetyki pidnesły sia hołosy poważni, protesty, peredstawlenia, a meże nymy peredstawlenie naszoho episkopatu, kotoryj zwernuw uwahu, szczo czerez toje mohłoby sia widdałyty mołodzi wid cerkwy (pp. ruscy: tak, tak!) Ale to wsio widkineno a limine, a bułoby na miscy, zwernuty uwahu i na toje, bo uwahy episkopatu w naszych smutnych czasach, ne powynne buty widkineny. A znajemo, jak diło stoit i do czoho ide. O tim bude czas howoryty. Ja pozwolu

sobi tylko perezcytaty oden ustup z fachowej gazety polskiej, kotora o tej sprawie traktuje. Wybrawjem gazetu, ale takich piśm jest bilsze. Jest to „Szkolnictwo ludowe“ wychodiacze w zapadnoj Hałyczyni w Nowym Sączu. Dostojny kniaz Marszałok zwołył perezcytaty tej ustup (czyta):

Pozostawiam dalsze omówienie tej sprawy aż do wyjścia formalnej gramatyki; udowodniłem atoli już teraz, że ruska pisownia fonetyczna, jaką obecnie zaprowadzają, jest trudniejszą poniekąd od etymologii, że etymologia polska jest trudniejsza od ruskiej i że dziwnie mi się wydaje, że Rada szkolna krajowa zaczyna reformę od ruskiej pisowni, a nie od polskiej.

Zresztą ani Rada szkolna krajowa, ani Ministerstwo nie mają prawa pisowni zmieniać, gdyż to narodowa i tylko naród może zmianę tę przedsięwziąć.

Ja przyznaję, że wszystkie narody dążą do fonetyki, o ile ona zaprowadzić się da i o ile nie stanie się wadliwą dla języka; ale narzucać narodowi pisownię mu wstrętną, na to tylko, aby mu język jego obrzydzić, to istotnie byłoby pogwałceniem praw narodowych, zagwarantowanych w §. 19. zasadniczej ustawy państwowej z 21. grudnia 1867 Nr. 142 Dz. u., który tak powiada: a dla zamarkowania nawodyt w jazyku nimeckim:

„Alle Volksstämme des Staates sind gleichberechtigt, und jeder Volksstamm hat ein unverletzliches Recht auf Wahrung und Pflege seiner Nationalität und Sprache die Gleichberechtigung aller landestüblichen Sprachen in Schule, Amt und öffentlichem Leben wird vom Staate anerkannt. Do tego wyjaśnienie:

Der Begriff der Nationalität und Sprache schliesst auch die der letzteren etwa eigentümlichen Schriftzeichen in sich. Bei den Ruthenen gilt dies insbesondere betreffs des cyrylischen Schriftzeichen als charakteristischen Merkmales ihrer Nationalität und Sprache. (R. G. 26. April 1882. 257.).

Obiło się o moje uszy, że Rada szkolna krajowa dlatego takie innowacye w ruskiej pisowni zaprowadza, ażeby zaprowadzić w pisowni ruskiej alfabet polski, który będzie najlepszym środkiem do spolszczenia Rusinów. Tak to obecnie Rusini tłómaczą. Jeżeli taką ma być rzeczywiście tendencya, to dziwuję się, że ci Ru-

sini, którzy są Radzie szkolnej krajowej pomocnymi, nie spostrzegą się na tych sztuczках; w każdym zaś razie cel byłby polityczny, który doprowadziłby do pogwałcenia praw narodowych, zagwarantowanych ustawą.

Być może, że Rada szkolna krajowa nie ma tej tendencyi, ale drugi znowu fakt jest w tym względzie zastanowienia godny, a jest nim ten, że ze strony polskiej wywołano nowacyę w pisowni ruskiej, i że Polacy tą nowacyą więcej się zajmują, aniżeli sami Rusini. Gdy atoli Rusini nie wtrącają nosa do sprawy polskiej, to i Polacy nie powinni wtrącać się do sprawy ruskiej.

Obydwa te narody są dojrzałe i nie potrzebują żadnych opiekunów — a Polacy szczególnie powinni zrzec się swej opieki nad Rusinami i nie wmawiać w nich rozmyślnie przeróżnych rzeczy, bo taki sposób traktowania sprawy tem więcej szkodzi, aniżeli pomaga.

Sprawy pisowni, kalendarza i religii należą do najdrażliwszych spraw, i dlatego niech nikt nie powołany nie wtrąca swego nosa do tych spraw, bo przez to tylko drażni drugą narodowość i zaostrza nienawiść jednej narodowości do drugiej. Wszelkie zaś drażnienie i wszelka nienawiść do dobrego doprowadzić nie mogą, a zdaje mi się, że tu w Galicyi tego życzyć sobie nie powinniśmy. Niech każda narodowość rozwija się tu o własnych siłach, a nie pod opieką drugiej, bo opieka taka zawsze byłaby podejrzana.

Jest to na każdyj sposib hołos gazety fachowej, szkolnoj i zwertaju uwahu, szczo chotiaj może za ostryj, ale zahalno ľehko może zwrnuty do riwni prawdy. Szczo my Rusyny toje zawedenie fonetyki uważajemo za naruszenie zasadnychczych ustaw, proszu sia ne hniwaty, bo to maje swoju pidstawu, a nawit hołosy polski w tim wzhladi przyznajut nam pownu sprawedkiwist Ja dalszych hołosiw pidnosyty ne budu chotia i insze gazety, jak kołomyjska o tim pysały. Ja opru sia na inszej powazi, kotroj naruszaty ne powynen nichto, na powazi najwyższej magistratury naukowej w kraju, na powazi i uchwałach Akademii krakiwskoj. Ja dumaju, szczo na tim grunti musyt staty zo mnoju pocztenyj referent, bo z neju czesłyty sia każdyj powynen i powynen piddaty sia uwaham i uchwałam toho tiła, kotore jest uprawnene do riszania takich spraw.

Tut książę Marszałok zwołył menii widczytaty oden ustup, szczyoby ne wyhladało, szczyo ja swoji mninia podaju. A sami Panowe musyte zo mnoju, jesly ne pijty, to przyznaty, szczyo sprawedlywist po mojej storoni. (Czyta):

„Od dawna domagano się napróžno od Akademii ustalenia prawideł pisowni polskiej. Gdyby chodziło o zasadniczą reformę, o obmyślenie nowej grafiki i pisowni, opartej na zasadach umiejętności języka, Akademia nie byłaby mogła odsuwać od siebie tego zadania. Tego jednak nikt od Akademii nie żądał. O radykalnych reformach w dziedzinie grafiki i pisowni wolno myśleć narodom, które nie posiadają niemal żadnej tradycyi piśmienniczej, których literatura znajduje się jeszcze w zawiązkach i może znieść bez szkody tak ciężką operacyę.“

A precin my majemo pamiatnyki tysiaczlitni, my ne powstały tamtoho tyżdnia, a może i trocha starszu majemo literaturu wid literatury polskoj.

„U nas wszelkie próby zasadniczego przeobrażenia pisowni, próby, których nie brakło nawet w ostatnich latach, spotkały się ze stanowczym oporem zarówno kół naukowych a mianowicie filologów, jak i całego ogółu, piszącego i czytającego. Zdrowy instynkt naszej społeczności odtrącił ze wstrętem różne pomysły nowej grafiki i pisowni, zrywające bądź to w części (ks. F. Malinowski), bądź też zupełnie z tradycyą dawnej ortografii (Krystyn Ostrowski, Edward Bogusławski i t. p.).

Jeżeli więc chodziło jedynie o usunięcie niejednostajności w niektórych szczegółach dawnej, powszechnie przyjętej pisowni, Akademia usuwała się od tego zadania, poczytując się, jak to raz wyrażono w jej sprawozdaniu, „raczej za instytucyą budującą w zakresie teoryi naukowych, nie zaś za ciało prawodawcze w sprawach praktycznej natury, jaką jest właśnie pisownia“. Z tem wszystkiem, w braku organu, któryby był powołany z urzędu usunąć niektóre wątpliwości, odzywały się ciągle nalegania, domagające się w tych kwestyach rozjemczego głosu Akademii.

„Przed kilku laty, grono uczonych i miłośników języka i piśmiennictwa polskiego w Warszawie podjęło myśl ustalenia pisowni polskiej. Po szczegółowych naradach przesłano Akademii gotowy elaborat do rozważenia i sankcyi. Ela-

borat ten zmierzał nietylko do ustalenia pisowni, ale projektował zarazem znaczne zmiany w niektórych sposobach pisania, zmiany, w przeważnej części naukowo najzupełniej uzasadnione, które wszakże nie mogły liczyć na łatwe rozpowszechnienie. Zniewoliło to Akademią do zajęcia się sprawą pisowni, a narady, które się w tym względzie toczyły, doprowadziły jedynie do tego, że Akademia uchwaliła w r. 1885 pewne prawidła, z tem zastrzeżeniem wyraźnem, że uchwały swoje uważać będzie jako siebie tylko samą obowiązujące, w dziełach przez siebie wydawanych.“

Powaha naukowa a tak skromno howoryt, a nasza ankieta ciłu riez do hory nohamy perewernuła.

„Tak więc w r. 1885 Akademia załatwiła sprawę pisowni jako sprawę domową. Z tem wszystkim krok ten stał się bezpośrednim powodem do dalszej akcyi w sprawie ustalenia pisowni, która zmusiła ostatecznie Akademią do powtórnego zajęcia się tym przedmiotem. Prawidła obowiązujące Akademią od roku 1885 w jej własnych wydawnictwach, polegały, z bardzo drobnymi zmianami, na uznaniu zasad pisowni, których trzymano się już w dawniejszych publikacyach Akademii od czasu jej założenia w r. 1872, a które Akademia przejęła niejako w spuściznie po dawnym Towarzystwie Naukowem. Pomiedzy temi prawidłami a pisownią, używaną w szkołach publicznych galicyjskich, zachodziły w niektórych punktach dosyć znaczne różnice. Z tego powodu Rada szkolna krajowa udała się do Akademii z żądaniem, żeby jej udzielono prawideł ortograficznych, przez Akademią przyjętych. Akademia, uważając uchwały swoje z r. 1885 za tymczasowe, odpowiedziała Radzie szkolnej w r. 1887, że „pisownię, której się w pismach swych trzyma, uważa wprawdzie za obowiązującą dla siebie, wszelako nie za tak już uzasadnioną, iżby ją do powszechnego użytku jako zupełnie poprawną śmiało mogła zalecić.“

Znowu hołos Akademii smerenny, a nasza ankieta zaraz po kozacku, a może po turecki.

„Ostrożność tę miała sobie Akademia za obowiązek, liczyła się bowiem z tym ważnym względem, że wprowadzenie pewnych prawideł do szkół galicyjskich przyczyniłoby się w każdym razie do ich znacznego rozpowszechnienia.

Ścisłe zaś przestrzeganie prawideł, uchwalonych w r. 1885, wykryło właśnie rozmaite ich niedostatki.“

To jest oprowdane, to jest dostojne, jesly sia Akademia przyznajet, szczo ma na tim poli swoi hrichy.

„Władze nie poprzestały jednak na tej odpowiedzi, bądź co bądź wymijającej. Jego Ekscelencya Pan Minister Wyznań i Oświaty oświadczył Radzie szkolnej krajowej w reskrypcie z d. 21. listopada 1888 r. Nr. 696, „że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby zasady pisowni polskiej, przepisane do przestrzegania w szkołach, były zupełnie zgodne z zasadami przyjętymi przez Akademią; że wreszcie przywiązuje szczególniejszą wagę do tego, aby jak najrychlej mogło przyjść do skutku wydanie podręcznika, odpowiadającego w zupełności powyższemu zapatrywaniu.“ Z powodu tego reskryptu Rada szkolna udała się znów do Akademii z żądaniem wskazówek w sprawę ustalenia pisowni, Akademia zaś oddała tę sprawę na posiedzeniu dnia 30. maja 1890 r. osobnej komisji, złożonej z ówczesnego Prezesa J. E. Dra Józefa Majera, ówczesnego Sekretarza generalnego prof. Dra Stanisława hr. Tarnowskiego, i z członków Akademii prof. Dra Michała Bobrzyńskiego i prof. Dra Lucyana Malinowskiego. Komisji tej pozostawiono swobodę przybierania członków w dowolnej ilości.“

Duże choroszo, duże korrektno!

„Tymczasem Rada szkolna, wobec nalegań J. E. Pana Ministra Wyznań i Oświaty, nie poprzestała na kroku powyższym, lecz zwołała osobną komisją, której zadaniem było wypracować „Projekt ortografii polskiej w podręcznikach szkolnych“. Zgodnie z żądaniem J. E. Pana Ministra, Rada szkolna zakomunikowała go Akademii, prosząc w odezwie z dnia 10. stycznia 1891 r., „żeby Akademia projekt ten zbadała i poczyniła w nim zmiany i uzupełnienia, któreby okazały się potrzebnymi.“

„Zarząd Akademii oddał „Projekt“ Rady szkolnej do zbadania komisji, wybranej 30. maja 1890, do której powołano oprócz członków powyżej wymienionych, Dra Antoniego Małeckiego ze Lwowa, Dra Juliana Klaczkę, prof. Dra Romana Pilata ze Lwowa, prof. Dra Antoniego Kalinę ze Lwowa, prof. Adama Kryńskiego z Warszawy i nowowybranego Sekretarza gene-

ralnego prof. Dra Stanisława Smolkę, który w celu porozumienia się z członkami Akademii, zamieszkałymi w Warszawie, udał się tam w kwietniu 1891 r. Porozumienie z Radą szkolną ułatwiała obecnie ta okoliczność, że p. Bobrzyński, który należał do pierwotnego składu komisji, zajął tymczasem stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Do spółdziału w pracach komisji zaproszono następnie także Dra Jana Karłowicza z Warszawy, korzystając z jego pobytu w Krakowie w lecie 1891 r.“

U nas tuju sprawu riszyły matematyki, historyki i naturalisty.

„Pp. Małecki, Kalina i Kryński, nie mogą brać osobiście udziału w posiedzeniach komisji, nadesłali obszernie memoryały, z których jak niemniej z memoryału p. Karłowicza, złożonego na ręce sekretarza generalnego, komisya obficie korzystała.“

„Komisya składała się zatem w połowie z filologów, w połowie z przedstawicieli różnych gałęzi nauki i piśmiennictwa. Od samego początku odzywały się wprawdzie zdania, że ustalenie pisowni powinno być wyłącznie zadaniem specjalistów, oddających się badaniu języka polskiego, filologów z zawodu. Akademia jednak zdania tego nie podzielała. Gdyby chodziło o radykalną reformę, o obmyślenie nowej grafiki i pisowni, opartej na zasadach umiejętności języka, zadanie takie należałoby bezwątpienia powierzyć jedynie gramatykom i filologom. Ani Rada szkolna jednak nie zmierzała do takiej reformy, ani Akademia nie jęłaby się tego zadania, z przyczyn powyżej zaznaczonych. Chodziło o to jedynie, żeby ustalić pewne prawidła w niektórych kwestyach wątpliwych i usunąć w nich niejednostajność pisowni, czyli innemi słowy, z dwóch lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najdogodniejszy i najbardziej rozpowszechniony. Ten wzgląd ostatni ma szczególniejsze znaczenie, jeśli się zmierza do tego, aby prawidła pisowni, które należy ustalić, przyjęły się nietylko w Galicyi, ale w ogóle w całym piśmiennictwie i w całym społeczeństwie polkiem. W Galicyi bowiem szkoła mogłaby jeszcze skutecznie wpłynąć na powszechne przyjęcie pewnych prawideł, odstępujących od utartego zwyczaju, gdzieindziej jest to rzeczą trudniejszą, poniekąd niepodobną.“

Wobec tego tem bardziej liczyć się u nas trzeba z tradycją, choćby jej ze stanowiska umiejętności języka niejedno można zarzucić“.

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mowcy, że nie jest zwyczajem parlamentarnym odczytywać całe stronicie broszur.

P. Dr. Antoniewicz. Ja prosywjem o pozwolenie wodeczytania, bo to byłoby ułekszeniem sprawy i ne budu wże dowho czytaty, szcze tylko dwi stronnyci. (Wesołość).

Marszałek. Odczytywanie całych broszur nie jest w zwyczaju parlamentarnym. Wystarczy powołać się na odnośną broszurę i stronicę.

P. Dr. Antoniewicz. Jesły hołosu Akademii słuchaty ne choczete — poddaju sia. — Otże konec toj ciloj sprawy jest taki, szcze Akademia Umijetnocy na swoim generalnom zasiadaniu sprawu wzięła pid rozważu i zmin ne perewała, abo tilko taki drobny, na kotry sia mogli wsi lekko zhodyty. Wykazała także Akademia mniuje, szczo zwyczaj dawniyszy, kotryj sia ustaływ ne może buty widkinenij, i w sprawach spirnych stojała po storoni dawniyszoj prawopysi a ni po storoni nowiyszoj.

Ja hadaju, szczo własne p. referent wżme ad referendum uwahy akademii krakowskoj i potiahne wirnu paralelu pomeży reformoju prawopysi polskoj i ruskoj.

Jak akademia postupyła sobi ohladno, sowistno, rozumno, a u nas Ankieta ne znaju wże jak skazaty, bo meni ne staje na to tocznoho wyrażenia, kotre by było parlamentarne. Riecz naturalna, szczo ja maju hlubokij i oprowdanyj żal do pocztennoho prezydenta Rady szkolnoy krajewoj; a to dla toho, szczo pocztennyj prezydent Rady szkolnoy krajewoj jest i członem akademii i był członem komitetu i toj ankiety, a zatim jest na tim polu powahoju i stoit pry zasadach Akademii.

Ja ne wymahaw, szczo by p. prezydent stanuw po naszoj storoni, ale w tak zwanoy ankiety powynen buw wskazaty, jak sia na toje akademia zadywłaje.

Ja ruczu, szczo tohdy ani oden czlen ne piszowby za riszenijem ankiety, za peczalnoju fonetikoju.

Na toje jest sposib, bo jesły fonetyka w wede sia na żądanie kompetentnych i nezawysymych Rusyniw, to nikto ne bude maw szczo protyw tomu.

Maju żal także do czlena Wydiłu krajewoho, chotiaj żal menszyj, bo w tim była trozka riecz polityczna; możnaby może sobi pozwołyty na taki sport polityczny komu druhomu, ale to nie jest na mistci, bo czlen Wydiłu krajewoho jest także członem Rady szkolnoy krajewoj i win powynen reflektowaty i na naukowy wzhlady uważaty, a on pewno znał o riszeniach Akademii.

Maju żal także i do dostojnoho Marszałka, szczo znajuczy, szczo my tym nedowołeny, nas tutki traktujet tymi fonetycznymi sprawozdaniami, może by ich, jesły sut uże perenesty na numer 4 abo 5 dla tych, kotry fonetyku forytowały; ale my jej ne choczemo, i prosymo szczo by sia dalsze trymano prawopysi, kotru uważaju za dawno ustałenu i neoktrojowanu. — Jesły zmina perejde w legalnoj dorozii, to nychto ne bude sia suprotywłaty, a legalna doroha bude tohdy, jesły Rusyny zažadajut sami i oni sami riszaty budut. Tu ale chodyt szczo o szczoś inszocho, ne mensze ważnoho.

Jaki budut dalsze poslidstwa toj fonetyki? chaos i tilko chaos. — Proszu whłanyty do szkil gimnazjalnych ruskich. Uczat gramatyki dawnoy,

(P. Dr. Bobrzyński: Nowej)

nit, bo dawnoy, knyżki sut dawni, a pyszut fonetycznie yły tak jak kto chocz. — Otże byłoby otwitniysze, jesłyby postepenno wid klasy do klasy a ne wid razu zawedenc fonetyku w ciloj gimnazyi. Fonetyki ne tak lekko nauczyty — teoryi może to najłehsze, ale fonetykoju może tylko toj pysaty dobre, kto znaje etymologiu, i tak misto odnoj prawopysi musyt sia dwi uczyty. — Welyke ułekszenie, nema szczo kazaty!

Jest tu szczo oden ustup w sprawozdaniu Rady szkolnoy krajewoj, kotry sia meni ne podobajet.

Zawedeno wprawdi nowe knyżki, ale w nych skoroczono tuju nauku, kotra nam była najpożadańsza a imenno skoroczono ustupy z dawnoy literatury, kotry sut etymologjeju pysani. To można było łszyty, bo stara literatura jest najbilsze zblyżena do jazyka cerkownoho.

No jest wprawdi w sprawozdaniu i motyw, dla kotroho to zrobłeno; a imenno, szczo Rada szkolna krajewa ne uważaje seredne szkoły za otwitny do studyi lingwistycznoy; a szczoż filologia robyt? czyż one ne jest studyu lingwisty-

cznu? toż precin łatyny i greki uczat lingwistyczno i predmety tiji należat do lingwistyki. Ale jesły chodyt o tuju czast, kotra dla nas bułaby požadana, to usuwaje sia ju pid pretekstom, że to sut studya lingwistyczny. — Gramatyki takōż ne ma...

(P. Dr. Bobrzyński: Jest) —

duże krasno diakuju za taku gramatyku, kotra sia ne kwalifikuje...

P. Dr. Bobrzyński. (A to inna rzecz!) i proszu paniw ja musiwbym buty trywialny, jesłybym chotiw tuju gramatyku dostojno krytykowaty. Sut tam paradigmy, kotri sia ne kwalifikujut dla pryłucznoho obszczestwa, — a tym samym dla szkoły chotiaby i mużeskoj. —

Na prymir jako paradigma jest wyraz „sztany“ a jako ozasiwnik słowo „bluwaty“. — Jakżeż takie słowo można w knyżci umiszczaty, w knyżci, kotra jest pereznaczena i dla szkół i dla seminaryj żeńskich? Treba sia było perekonaty, czy można taku gramatyku ułożyty czy ona odpowidajet cili, a potim doperwa pereznaczyty jeju dla szkół — i bułoby perełuczno i otwinito tohdy ju aprobowaty.

Jesłyby własty naszi chotily pryjty do refleksyi, to mohły tohdy, koły episkopy wnesły memoryał swij i swoje uwahy dozrili protiv fonetyci. Tohdyby była dobra słuczajnost naprawyty zło nyny zdiłano, i pidnesłoby sia powahu i dostojenstwo episkopiw, kotri czerez nowu eru tak żestoko naruszeni zistały; jesły by własty skazały i dały by jawnyj dokaz, szczo ich dostojenstwo poważajut i ich hołos respektujut.

Timezasom z ich memoryałom zrobłeno to samo szczo z naszymi przedstawienijami i protestami, taj widkineno a limine a preeiž ich uwahy buły takōż poważni i zrili.

Proszu Panowe! pryhlańte sia dalsze toj sprawi. Tut w Sojmi skazano nam. Budte hreczni, idit za kniaziami cerkwy a tam tim czasom toj powahy, tych kniaziv ne respektujut, i my majemo ity za tymi, kotry ne majut powahy iły kotrych powahu nyszczat? To była — dijestno słuczajnost dobra, wyjty z toj sytuacyi, do kotroj nas wweła nowa era neszczastna.

Maju žal szczo tak sia ne stało i maju nadiju, szczo to daťt sia naprawyty. — Konsekwencya dalsza jest taka; pokazalo sia szczo narid nasz jest konserwatywnyj i nowostej ne pryjme

i dlatoho tak czyslenny protesty. Narid toj nowosty ne chotiw pryniaty i tak popularny pyśna jak Batkiwszczyna musila etymologijeju pyśaty, i wsi izdanja popularny, kotre mały czyslennych czytelnikiw pyszut etymologiju, jako to izdanja Proświty, Kaczkowskohe, Słowo ruskie, Hołos kołomyjski i t. d. Tilko odna frakcyjka meży Rusynamy trymaje sia stroto fonetyki, a to sut radykały.

Jaki z toho budut naślidstwa? Uczennyki, kotry selsku szkołu ukinczat, netilko szczo budut widsunenyj wid cerkwy, ale toju fonetykoju do kotroj w szkoli prywyknut zajdut prjamo w tabor radykaliw.

Czy toho wymahaje interes kraju i derżawy interes Polakow ili Rusynow? na to naj daťt witwit ankietu i jej protektory, bo ja ne chozczu widpowidaty.

Bo moi Panowe, radykały sut kist wid kisty naszoj, krow wid krowy naszoj, my im tym niczoho ne zrobymo, jesły budemo ich anatemizowaty; no my powynny sia staraty ne daty sposibnosty, aby sia radykalizm szyriw, bo on i tak wyrós na waszoj nepolitycznoej polityci, a tut daje sia im wolna ruka, idete im na ruku; bo mołodzież szkolna duże lehkō jak chruszczy majowy złowiat sia w sydła, jeśli jej bilsze do Cerkwi ne prywiazete. Czy taka buła intencya, ja ne znaju. Fonetyka rozdroblajet jazyk na nariczija, kotri sia czym raz bilsze od sebe oddalajut; u nas fonetyka ide do toho samoho; no wam wirojatno diło predstavljajet sia tak: 1. etapa fonetyka — 2. łatynska azbuka a 3. Polonizm sowerszenyj.

Tak samo i nimecki Szwaby, Sasy, Franki ne rozumijut sia, a precin spilnyj jazyk łuczyt ich. Czy wy Panowe chocete rozbyty nas na czasty, podilyty. Može to jest w interesi, ja toho ne chozczu skazaty, ja ne znaju, odnakoż dumaju, szczo powynno buty odna mira; jesły lude kompetentni, zdilny, poważny, tak traktowaly ortografiju polsku, na riwno powynny traktowaty i rusku.

Ne diłaj blyźnemu, szczo tobi ne myło. Dlatoho pozwolu sobi w toj sprawi peredłozyty wnesenje i upraszaty o rewizyu; ne kažu zneasty abo utrymaty ale proszu o poważnu rewizyu, kotraby sia widbuwała na pidstawie zasad i uchwał, jakie nam akademija krakowska peredłozyla.

Jabym sobi pozwoływ szcze mnożństwo dribniw faktiw nawesty, ałe toby za dowho sia potiahnuło i dlatoho pozwolu sobi mału uwahu zrobyty, szczo ruskij jazyk, kotryj maje tak mało mistca w szkoli, czem bilsze sia pidkrawuje.

Z Bereżan buła żałoba, szczo hodyny ruskoho jazyka zmenszeno, — taka żałoba jest i z Kołomyji a nawet w toj sprawie jest interpelacya, a w Stanisławowi jak nam donosiat z duże dobroho żereła, nauka ruskoho jazyka jest na samoj krajnej hodyni t. j. na szestoju — i jesły uczenyky sedyt wże 5 do 6 hodyn, to jest zmuczenyj, zneochoczeny i ne dywno, szczo jesły jazyk ruski jest wid 1 do 2 hodyny, uczenyky ne bere w nauci żywoho uczastja.

Zreszta fakt toj nam nepryjatnyj i zwolat kompetentni własty pojasnyty i doslidyty — a ja dlatoho nadiju sia, szczo złe bude usunene.

Proszu zatim o błahoskłonne popertie rezolucyj, kotri przedłożu.

Pozwolu sobi także prosyty o pojasnene wyższych włastej jak sia to staty mohło, a imenno: fonetyku wwedeno we wsich klasach i serednych i w narodnych szkołach.

(P. Dr. Bobrzyński. Widocznie nie czytał pan poseł reskryptów w sprawozdaniu umieszczonych).

Ja proszu o pojasnenje, bo z reskryptu zdawaloby sia, szczo powynnoby sia fonetyku wwesty we wsich klasach szkół serednych i narodnych, a ja maju pod rukoju odminne riszenije. Mawjem czest buty peredsidatelem ankiety t. j. mużej dowirija, kotry pidpysały petyciju do Monarchi — i na moji ruki prijszła rezolucija — reskrypt; i w tom własnij suk ily uzeł, kotryj powynen buty rozwiązany, bo na neszczastje w reskrypcji jest inaksze a w mojej rezoluciji inaksze.

W mojej rezoluciji skazano, szczo na naszymi protesti i przedstawienia i Ministerstwo ne wydyt sia spowodowany i do widkłykania toho rozporządzenia w sprawie zawedenia fonetyki w szkołach narodnych.

Jest tam tilko o narodnych szkołach besida a o serednych ne ma zminki. Rezolucija moja może ne jest autentyczna, ałe oderżawjem ju wid Starostwa, i ne maju przyczynu sumniwaty sia o jej autentyczności.

Zdaje sia, szczo ona jest tym bilsze autentyczna, bo i na Bukowyni wwedeno takżo fo-

netyku, ałe tylko w narodnych szkołach na probu. I to jest logiczne — to rozumiju. Ałe wid razu zawesty fonetyku w wsich klasach gimnazyji jest szczo najmensze nepraktyczne.

Czy tak jest czy ne, ne chozczu tutki riszaty, bo ne jeśm pokłykanyj do toho, ałe zawsze szcze raz proszu o otwit, bo ne znaju toczno, na jakoj podstawi zawedeno fonetyku w gimnazyjach?

Tut prychodiat meni na hadku słowa izwistnoho poeta „Wam chodzi o zabawę, nam idzie o życie“, my uważajem etymologiju w naszym jazyci za kardynalne usłowje naszej narodnosti i naszej historyi i prosymo, aby to tak lęhko ne traktowano. Szczo fonetyka taki poślidztwa i maty budet, jak wyższe maje, skazano, jeśm sylno perekonanyj; — dla toho ne szkodyt naszym politykam — dyplomatom pryhadaty tut izwistnu staru posłowyciu: „quidquid agis prudenter agas et respice finem“.

Proszu pana referenta aby tuju moju rezoluciji objektywno traktowaw, bo sprawa jest dla nas duże ważna. Rezoluciji, kotre stawlaju, piśła regulaminu napysawjem w polskim jazyci i maju czest ich przedłożyty. (Brawa).

Marszałek. Upraszam pana posła o podanie mi na piśmie rezoluciji odczytanych w toku mowy.

Do głosu zapisany jest p. Dr. Bobrzyński.

P. Dr. Bobrzyński. Na poprzedniem posiedzeniu podniósł poseł Rey kwestyje, która nie pierwszy raz staje na porządku dziennym a która i gdzieindziej zajmuje umysły, chociaż nigdzie doprowadzoną nie została do rozwiązania. Poruszył ją poseł Rey przyznam, z umiarkowaniem. Nie domagał się usunięcia humanizmu z gimnazyjów, lecz pragnął zwolnienia od nauki języka greckiego.

Zająłbym się tą sprawą szerzej, gdyby nie to, że na trybunie stoi jako sprawozdawca, filolog, helenista, którego nie choć pozbawiać materiału do wymownej nie wątpię obrony. Muszę jednakże sprostować jeden fakt zasadniczy w przemowie p. Reya. Gdyby była mianą przed laty 6 lub 7 odpowiadałaby ona może rzeczywistemu stanowi rzeczy w nowych gimnazyjach.

Wówczas panował w nich kierunek, że na naukę gramatyki języka łacińskiego i greckiego, kładziono główny nacisk a kwestya po-

znania literatury i wejrzenia w skarby ducha starożytnych Greków i Rzymian stała na drugim i na trzecim planie.

Sprawozdania Rady szkolnej krajowej z ostatnich lat świadczą jednak, że z tą metodą stanowczo już zerwano. Ów profesor, przytaczany przez p. Reya, który tak umiał wniknąć w świat starożytny i wzbudzać w uczniach zapal do jego ducha, nie jest wyjątkiem od obowiązującego systemu, lecz nauczycielem, który w myśl planu naukowego działa. A jeżeli się zdarzy gdzieś profesor, który według dawnej metody obciąża młodzież gramatyką, to działa on wbrew przepisom i naraża się wskutek tego na ciężką odpowiedzialność wobec władz przełożonych.

Nie długo zresztą otwartą będzie wystawa krajowa i będziecie mieli panowie sposobność zobaczenia, do jakich środków uciekamy się, aby uzmysłowić i ożywić uczniom ten świat starożytny. Cały szereg modeli i tablic służy do tego celu, a po gimnazyjach tworzą się powoli osobne gabinety, archeologii klasycznej.

To nie będzie bez znaczenia, że profesorem gimnazjalni co roku teraz udają się do Włoch i Grecji, na studia, że oni o wszystkich rzeczach, o których wspominają autorowie klasycyści, będą mogli na podstawie autopsji żywym słowem opowiadać młodzieży.

Tyle o mowie p. Reya.

Przechodzę do mowy p. Antouiewicza. W pierwszej części, spokojnie i przedmiotowo traktowanej, zapuścił się szanowny poseł w szereg szczegółów, odnoszących się do wewnętrznego urządzenia szkół średnich.

Ponieważ te rzeczy zawarte są w rezolucjach, nad którymi Wysoki Sejm bez rozprawy w komisji zapewne głosować nie zechce, przeto traktowanie ich w obecnej chwili zapuszczać się w nie nie chcę, zwłaszcza iż są to tylko szczegóły. Mogę tylko zapewnić, co się tyczy nauki języka niemieckiego, że nie ma kwestyi, którąby Rada szkolna z większą rozważą i stanowczością traktowała. Przed laty pięciu obrano nową drogę, na której obecnie Rada szkolna dochodzi do kresu, albowiem w tym roku wyjdzie z druku ostatnia książka dla VII i VIII klasy, odpowiadająca nowej metodzie. Metoda ta we wszystkich klasach będzie przeprowadzoną. Kształci się nauczycieli za granicą, prowadzi się cały szereg konferencyj, aby z metody gramatycznej

zejść na metodę żywą i naturalną i na niej poszukiwać lepszych rezultatów.

O ile miałem sposobność przy egzaminach dojrzałości przypatrywać się owocom tego systemu i o ile cały szereg lustracyj inspektorских może mnie pod tym względem poinformować, mogę zapewnić, że rezultaty na tej drodze osiągnięte są znakomite.

W porównaniu z tem, w czem dawniej młodzież opuszczała szkoły średnie w dziedzinie języka niemieckiego, dzisiaj jest postęp bardzo wielki. Jeśliby zaś i ta metoda nie miała osiągnąć spodziewanych skutków, to mogę zapewnić, że Rada szkolna będzie poczuwać się do obowiązku, aby Sejmowi zaproponować dalsze środki, mające młodzież uzbroić w zupełną znajomość języka niemieckiego i ułatwić jej zdobycie tego stanowiska, jakie w interesie kraju i Monarchii zająć powinna i może.

W szczegółach podniesionych przez p. Antoniewicza był nadto jeden, którego tu pominąć nie mogę. Wspomniał p. poseł o suplencie, który miał być wydalonym z zawodu z tego powodu, że surową cenzurę dał uczniowi, synowi pewnej wpływowej osobistości. Sprawę tę znam bardzo dobrze i mogę zapewnić, że w tej insynuacji nie ma słowa prawdy. Wiem dlaczego suplent ów został wydalony, ale pozwoli Wysoka Izba, że tej kwestyi tutaj publicznie nie poruszę a dziwię się tylko profesorowi i koledze, że sprawę osobistą swego kolegi w ten sposób przed forum Wys. Izby i kraju wytoczył. (Brawa).

Co się tyczy kwestyi fonetyki, to dźwiga za nią Rada szkolna odpowiedzialność ale tylko odpowiedzialność formalną. Towarzystwo Szewczenki (nie sekretarz tylko Towarzystwo) zażądało od ministerstwa zaprowadzenia pisowni fonetycznej. Ministerstwo sprawę przesłało do zbadania Radzie szkolnej. Do kogoż ta miała się udać? Zapewne nie do tych, którzy podpisują protesta przeciw nowej pisowni, a podpisywali je znakiem krzyża świętego. Co do konsystorii, to z pewnością ja jestem tym, który powagę kościoła w kwestyi wychowania religijnego i wpływu religii na całość nauki w szkołach szanuję i cenię i o współdziałanie w tym kierunku zawsze proszę. Ale dajcie Panowie — nim ustalono pisownię polską, także nie odwoływano się pierwiej do Konsystorzki.

Nie udawaliśmy się w tym celu do Konsystorzy łacińskich, jakimże sposobem mogliśmy przy ustaleniu pisowni ruskiej udawać się o fachową opinię do konsystorzy ruskich?

Dziwi mię dalej, że profesor Antoniewicz, tych wszystkich, którzy powołani byli do ankiety, tak lekceważąco charakteryzował, w taki sposób o nich się odzywał. Myśmy wezwali wszystkich, którzy na uniwersytetach lwowskim i czerniowieckim uczą ruskiego języka i tych, którzy w gimnazyum na podstawie kwalifikacji uczą ruskiego języka.

Ta ankieta oświadczyła się po wyczerpującej dyskusji w sprawie tej niemal jednomyślnie i jej uchwały literalnie bez zmian zostały przez Radę szkolną przedłożone Ministerstwu, które je w całej osnowie zaakceptowało. Nie wiem zaś, czy jest jaka większa powaga w kwestyi pisowni i gramatyki ruskiej, jak profesorem uniwersytetów lwowskiego i czerniowieckiego i profesorowie gimnazyalni, uczący języka ruskiego. Do kogoż więcej mieliśmy się udać, zapytam?

Odpowiedzialną jest dalej Rada szkolna za sposób przeprowadzenia uchwalonej pisowni, którą to odpowiedzialność imieniem jej spokojnie przyjmuję. Proszę tylko przed krytyką przeczytać to co jest drukowanem w rozporządzeniach Rady szkolnej — czego p. Antoniewicz nie uczynił. Nie zaprowadziliśmy w szkołach ludowych pisowni fonetycznej, a właściwie zmiany w pięciu literach od razu, lecz poleciliśmy ażeby to uczyniono stopniowo w miarę jak nowe książki będą wydane w pisowni fonetycznej, a zatem w bieżącym roku obowiązuje nowa pisownia w szkołach ludowych tylko w pierwszym roku nauki, dla którego wydano nowy elementarz a na przyszłość postąpimy taksamo dalej. W szkołach ludowych nie można istotnie powiedzieć „piszcie inaczej“ do małych dzieci, dopóki im się nie da do rąk książek z tą inną pisownią. W gimnazyjach już inaczej postępować można. Tu jest młodzież bardziej wykształcona, która różnicę co do pięciu liter w jednym dniu zrozumie i da sobie z nią radę. Tak się też zrobiło i w gimnazyjach ruskich i polskich, kiedy zaprowadziliśmy nową pisownię.

Książki pozostały dawne, bo przecież na przedrukowanie wszystkich dawnych książek nie było ni funduszków ni czasu.

Dawne książki przez jakiś czas pozostały w ćwiczeniach pisemnych jednak od I.—VIII. klasy wszędzie nowa pisownia bez trudności została zaprowadzoną i żadna skarga w tym kierunku do Rady szkolnej nie doszła — może być że nadeszła do p. Antoniewicza — a wszystkie sprawozdania świadczą, że pisownia fonetyczna przyjęła się łatwo i wielce uczniom ułatwiła sprawę.

Co się tyczy nowej gramatyki, to wiem że około niej toczy się pewnego rodzaju agitacja mająca częścią polityczny, częścią osobisty zakrój.

Książka ta napisana przez profesora, wykładającego ruski język na uniwersytecie, została uznana za dobrą przez profesorów szkół średnich i uniwersyteckich, którym do recenzji przesłaną została. Recenzje niektóre były wprost szowinistyczne, np. jeden profesor seminarjum powaga w kwestyach języka ruskiego, napisał, że nie może doczekać chwili, w której ta gramatyka będzie wydrukowaną.

Odpowiedzialność Rady szkolnej w tych kwestyach jest czysto formalną. Na żądanie Rusinów, tak jak chcieli, przeprowadziliśmy fonetykę i przeprowadzamy ją też dalej w książkach i nauce. Nie zaprzeczam też, że rzecz ta ma doniosłość w kierunku naukowym i narodowym, ale sędzę że Wys. Izba uwolni mnie od obrony tego kierunku, gdyż wiem, że tu zasiadają posłowie, którzy ten kierunek reprezentują jak np. p. Romańczuk i im obronę, tej kwestyi pozostawiam. (Brawa).

Marszałek. Poseł Antoniewicz postawił cały szereg rezolucyi, które obecnie podaję do poparcia. Kto popiera rezolucyę lit. a) (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Sejm mniema, że nauka języka niemieckiego w szkołach średnich, osiągnęłaby pożądaną cel, jeżeliby w niższem gimnazyum ewentualnie w niższej szkole realnej wykładano jeden a w wyższem gimnazyum i w wyższej szkole realnej jeden lub dwa przedmioty po niemiecku.

b) Zniżenie a nawet zniesienie opłat szkolnych już ze względu na oplakany stan naszego czasu pod względem materyalnym jest wskazane.

Tę rezolucyę uważałbym za samoistny wniosek, ale ponieważ wypowiedzianą jest w for-

mie tylko życzenia i jest niedokładnie powiedziane czy chodzi o zniżenie, czy o zniesienie czesnego, przeto będę uważał ją za poprawkę. Kto popiera tę poprawkę raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka użyzkała poparcie.

Lit. c) (czyta):

c) Nie należy uboższych uczniów zmuszać do kupowania mundurów a raczej należałoby gronom nauczycielskim pozostawić wolność uwolnienia uboższych uczniów od noszenia mundurków.

Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest popartą.

Lit. d) (czyta):

d) Wprowadzenie napowrót lokacyi w szkołach średnich byłoby nader wskazanem.

Kto popiera tę poprawkę raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest popartą.

Lit. e) (czyta):

e) Również byłoby pożądanem zniesienie rozporządzeń zabraniających nauczycielom trzymania uczniów na stancyi i udzielanie im prywatnych lekcyi.

Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest popartą.

Lit. f) (czyta):

f) Sejm wyraża że sprawa pisowni fonetycznej w szkołach naszych wymaga ponownej rewizyi, a to z uwzględnieniem poważnych zasad i uchwał Akademii krakowskiej z dnia 31. października 1891 roku.

Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie jest popartą. Co do formalnego traktowania udzielam głosu p. Paszkowskiemu, który go zażądał.

P. Dr Paszkowski. Ponieważ punkt b) rezolucyi p. Antoniewicza uzyskał poparcie, a ze względu na treść jego uważałyby go należało za wniosek samoistny, przeto proszę o odesłanie go do komisji szkolnej.

Marszałek. Wniosek p. Paszkowskiego idzie w tym kierunku, ażeby odesłać do komisji punkt b) rezolucyi p. Antoniewicza, na co zezwala §. 41. regulaminu. Później podam to pod głosowanie. Udzielam głosu teraz p. Romańczukowi, który się zapisał.

P. Romańczuk. Ja chotiwbym łysz kilka słiw skazaty szczo do toji czasti besidy p. Antonewycza, kotra widnosyła sia do zawedenia

fonetycznej prawopysi w ruskim jazyci w szkołach sereďnich i narodnych. Odnakowoż rozszeriaty sia nad toju sprawu ne budu i merytoryczno traktowaty prawopys fonetycznyj czy etymologicznyj ne budu, dlatoho, szczo ne uważaju Wysokoho Sojmu za miśce, deby prawopysna sprawa mohłaś traktowaty.

Ja ohranyczu sia na pownoho roda sprostawianach faktycznych a imenno zaznaczu to szczo z pomezy tych rusyniw, kotri bażajut, szczo by ruskij jazyk rozwywaw sia samoistno i widrubno wid wsich jenszych jazykiw słowenskich, znaczna bilszost je za tym, szczo by prawopys fonetyczna buła zawedena, a jesly jak sprawedyw zametyw p. Antonewycz w r. 1888 ankieta w Radi szkolnoj z rusyniw złożona zajawyla sia tohdy bilszostiu hołosiw protiww wwdeniu fonetycznej prawopysi, buło to radsze z toho wzhladu, szczo by ne robyty na raz welykoho imenno sereď tohdijsznych obstawyn skoku, niż szczo by ono merytoryczno toji prawopysi buła protywna. Protywno, bodaj czast odna mezy tymy, kotri tohdy sia zajawylu protiww wwdeniu w sej czas fonetycznej prawopysi buła taka, kotra sama toj prawopysi używaje, kotra toju prawopys uważajet za widpowidnijszu, tilko ne uważajet za widpowidne to, szczo by ona w sej czas zawedena zostala.

Odnakowoż p. Antoniewicz w swojej przyznaju to, umirkowanej besidi zhadaw o pewnoho roda probi, kotra robyt sia pid tym wzhladom na Bukowyni. Meni sia zdajet, szczo tak samo tutki w Hałyczyni zawedenie prawopysu naj win uważaje za rid proby, ale dla proby treba jakijś czas łyszty. Otżez teper perwszyj rik wid koły prawopys fonetyczna zostala wwdena, i wże nyni nad neju zastanowlaty sia bułoby pered czasom.

Nechaj ta proba perewede sia, na to potreba bud szo bud kilka łt, slyby sia pokazalo, szczo proba ta ne uđala sia, szczo naślidki sut szkodlywi, tohdy možna sia zastanowyty czy do inszoho załahodżenia toi sprawy przystupyty czy łyszty jeju tak, jak je. Ja sam należaw do tych, kotri w ankiecie w 88 roci zajawylu sia protyww wwdeniu fonetycznej prawopysi, zaraz chotia ja zasadnyezo protiww jej ne jeśm, protywno ja sam w bilsoj czasti toi prawopysi używaju. Do ankiety w r. 1892 poklykanyj ne buw jem i ne mohlem tam swoho hołosu widdaty. Odnakowoż

uważaju, jak kazałem, skoro ta prawopys zawędna została łyszyty jej czas naj swoju żyznennyśt pokaże

O skilko ja mam sposibróst czuty, to uczyteli zajawyły sia w koryst toj proby, bo uważajut, szczo nauka jazyka ruskoho skorsze i leksze postupaje jak popered Na tym ohranyczu sia, bo do merytorycznoho traktowania, czy ta prawopys, czy ta prawopys je łuczsza uważaju jak wże skazawjem, Wysokij Sojm za nekompetentnoje i newłastywe miśce. (Brawa!)

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Sejmu p. Dr. Őwikliński, rektor wszechnicy.

Wysoki Sejmie!

Zadanie, które mi dzisiaj przypada w udziale nie jest łatwym, dlatego, że po raz pierwszy w Wysokiej Izbie i to z tego miejsca przemawiać mam zaszczyt, nadto dlatego, że wszelkie słowa wypowiedziane przezemnie w obronie humanistyki i terażniejszego systemu budzić muszą wątpliwość, czy nie są objawem osobistej mej skłonności jako miłośnika i urzędowego przedstawiciela filologii w tutejszym uniwersytecie. Lecz prócz tego inne względy z istoty rzeczy płynące utrudniają moje zadanie. Jak to i dzisiaj p. wiceprezydent wspomniał, sprawa reformy gimnazyów jest jedną z tych, co do których niepodobna dojść do porozumienia. Mimo że rozprawia się o niej od lat kilkunastu bezustannie, chociaż zapisano i zadrukowano tysiące arkuszy papieru, mimo to zgody ani śladu. Przeważnie nastal istotny chaos i zamieszanie.

Widząc to zamieszanie jeden wybitny i wytrawny pedagog niemiecki powiedział: najlepszym przyczynkiem do kwestyi reformy gimnazyów byłoby, gdyby przestano o tej reformie rozprawiać. Wygląda to na paradoks, ale w tym paradoksie jest zawarte życzenie, które Rada szkolna kilkakrotnie, osobiłwie zaś w obecnem sprawozdaniu bardzo dobitnie i komisya szkolna również wypowiedziała, mianowicie, żeby szkole dano jakiś czas spokój, t. j. tak długo, dopóki nie zostanie dokonana reorganizacya.

Mimo to w tej Wysokiej Izbie przedwczoraj i dzisiaj poruszono różne kwestye i to nie tylko — co zawsze jest pożądanem — kwestye szczegółowe lecz także kwestye zasadnicze.

Uczynił to mianowicie p. hr. Rey w mowie udatnej co do formy i wygłoszonej z zapalem i szczerem przekonaniem.

Nie dziwnego, że zyskała poklask, wobec czego mnie chyba, a nie hr. Reyowi należałoby broń złożyć i pocieszyć się tem, że hr. Rey traktował rzecz ściśle ze stanowiska akademickiego. Jednakowoż uprzytomniwszy sobie treść jego przemówienia, porzuciłem obawy.

Wprawdzie hr. Rey wytoczył ciężkie działa, zdawaćby się mogło po to, aby warownię, wiekiem i tylu uderzeniami już nadszczerbioną, zupełnie zdobyć i zniszczyć, a pod gruzami jej murów pogrzebać wszystkich filologów. W rzeczywistości rzecz się tak nie miała.

Działa wyjechały jedynie w tym celu, aby pokazać, że w danym razie mogłyby dokonać zniszczenia, a tymczasem szanowny mowca sam szuka schronienia w tej warowni, tylko że ona nie jest już tak bezpieczną, bo ją jego i innych pociski nadwreżyły. Hr. Rey postawił premisy mniejsze na razie, czy słuszne, czy niesłuszne — których wynikiem według mego zapatrywania powinien być kategoryczny imperativus: „precz z nauką filologii klasycznej w szkołach średnich“. Tymczasem ostra filipika hr. Reya kończy się skromnem życzeniem, ażeby w niektórych gimnazyach usunięto greczyznę.

Jeżeli rzeczywiscie filologia splamiła swoją godność, jeżeli tu oddała się na usługę cezaryzmu, tam znowu, jak u nas w Polsce tworzyła fałszywych Brutusów i Katonów i przyczyniła się do bezładu i anarchii, to zdaniem mojem nie powinniśmy jej ani na chwilę cierpieć. Tymczasem hr. Rey nie tylko stara się jej wpływ utrwalić, ale szuka u niej pomocy przeciwko płaskiemu materyalizmowi.

Czy te premisy, skargi i utyskiwania są słuszne? Wątpię. Nadużywano i nadużywają wszelkich dzieł pracy i umysłu ludzkiego, — nadużywają także i nauki. Szkolna nauka filologii klasycznej ma jednak sobie mniej do zarzucenia w tej mierze, aniżeli którąbądź inna.

A co się tyczy przykładu wziętego z Polski to nie wydaje mi się on szczęśliwie wybranym. Chyba służyć może za dowód, że u nas źle łaciny i greki uczono, osobiłwie w wieku 17-ym i 18-ym i to jest faktem. Pominąwszy krótki okres rozkwitu akademii krakowskiej i humanizmu w wieku 15 i 16, studya filologii-

czne nie miały u nas powodzenia w ogóle, co się tyczy języka greckiego tak i jego literatury, te były w zaniebaniu i mało komu znane. Nie posiadamy przeto jednego filologa wybitnego prócz Nideckiego, którego jednego można stawiać obok sławnych filologów holenderskich, angielskich, francuskich i niemieckich. Nie posiadamy żadnego grezysty w ścisłym słowa znaczeniu i nasza literatura nie wyzyskała w całej pełni tego wszystkiego, czego jej dostarczyć może literatura grecka, co w tej literaturze tkwi, wielkiego, pięknego i szlachetnego. U nas zatem o przesyceniu jakimś mową być nie może; przesycenie ujawniło się chyba w Niemczech; tam rzeczywiście młodzież była karmioną łaciną i greczyzną więcej niż gdziekolwiek. U nas chyba jałowość nauki filologii klasycznej i skromne rezultaty nauki języka greckiego jednały jej przeciwników. Na tę jałowość zaleca się jeden środek, zastosowany przez władzę szkolną; jest nim zmienienie planu i ulepszenie metody nauczania. Sądzę że będzie skutecznym, byle pozostawiono dość czasu na zastosowanie tego środka.

Tymczasem hr. Rey nie chce nam przyznać tej zwłoki, bo zdaniem jego nauka języka greckiego jest bezcelową i przydatną chyba tylko dla nielicznych jednostek. Nie wiem, czy dobrze dosłyszałem wszystko, co hr. Rey powiedział; zdaje mi się, że wygłosił także zdanie, iż wszelka nauka szkolna służyć ma do natychmiastowego użytku, gdyż czas, to pieniądź. Jeśli tak, to powinniśmy z gimnazyów prócz języka greckiego wyrzucić wiele, wiele innych przedmiotów, powinniśmy w ogóle gimnazya przekształcić w zakłady, przygotowujące do różnych zawodów. Tymczasem sam hr. Rey tego zamiaru nie żywi, owszem on pragnie utrwalić do pewnego stopnia wpływ filologii w gimnazyach, a tylko inną zaleca drogę, jak tę, którą dotychczas postępowano.

Znajomość języków starożytnych zmniejsza się stanowczo i statecznie od lat 300 i zmniejszać się będzie niezawodnie z postępem nauk i rozwojem literatur narodowych. Nie przesądzam, co będzie po latach 200 lub rychlej; może wtedy szkoły bez języka greckiego i łacińskiego przygotowywać będą do zawodów naukowych i studyów uniwersyteckich. Ale to są szkoły przyszłości, a nas obchodzą szkoły

teraźniejsze. Czegoż potrzeba obecnie dla studyów w uniwersytecie, czego potrzebuje tak zwany stan uczony? Że nie można się obejść bez łaciny, pod tym względem zgadzają się wszyscy, tego więc dowodzić nie potrzeba. Na leżymy do koła łacińskiej kultury, naszą przeszłość możemy rozumieć tylko za pośrednictwem języka łacińskiego, z językiem tym stykamy się codziennie, język ten jest organem, za pomocą którego patrzy się na rzeczy sub quadam aeternitatis specie.

Czy potrzebna także znajomość greczyzny? wielu powiada, że nie, a ja sądzą, że tak. Wprawdzie Grecya nie była bezpośrednią panią świata, jak Rzym, ale była nią pośrednio. Bo według znanego orzeczenia, Grecy pokonani pokonali duchowo zwycięzcę; bo kultura grecka dostarczyła wszystkich elementów kulturze rzymskiej; bo literatura rzymska była poniekąd tylko odbiciem literatury greckiej.

Horyzont tego, który zna język grecki, sięga też nierównie dalej, jak tego, który zna tylko język łaciński. Wnika on do samych początków cywilizacji ludzkiej, poznaje pierwotne pojęcia, poznaje pierwiastkową, wstępną wiedzę ludzkości. A te początki przedewszystkiem są cenne i nadają się do nauki szkolnej, bo w nich mieści się to, co jest najwięcej duchowem, principium, które później . długim wiekowym pochodzie nie jednokrotnie się zmieniało.

Wszystkie nauki bez przesady powiedzieć to można — wzięły swój początek w Grecyi. Wszystkie też nauki, nie tylko moralne, lecz nawet przyrodnicze, zanurzały się w epoce odrodzenia w dawnych skarbach piśmiennictwa greckiego. Powoli odrzucały tę podpórę, o którą opierały się przez czas dłuższy, ale związku zupełnego dotychczas nie zerwały. Zresztą żadna nauka nie może stracić czucia z swą przeszłością.

Słusznie tedy powiedziano, że nauka klasyczna grecka jest abecadłem dla studyów uczonych. Nie może obejść się bez greczyzny ani teolog ani filozof ani historyk, potrzebuje jej także prawnik, a to nie tyle ze względu na pewne ustępy greckie zawarte w Corpus juris, ale przedewszystkiem, ze względu na znaczenie i wartość porównawczych studyów prawniczych.

Goethe powiedział o starożytnych językach, że one obcym głosem powołują do wyższego

życia. Ten przymiot przyznać należy przede wszystkim językowi greckiemu. On to bowiem wprowadza przybysza do przybytku tak wspaniałego, jakiego żaden naród dotychczas sobie nie wystawił.

U samego wejścia do tego przybytku wita przybysza najpierw epik pełen prostoty niedoścignionej, witają go niebawem lirycy, pełni uczucia i wzniosłych idei, witają go gigantyczne postacie twórców a zarazem mistrzów tragedyi i komedyi. Niebawem spotyka historyków, którym równych zaledwie wiek XIX. dostarczył, spotyka mowców pełnych ognia, których obrona ojczyzny jeszcze dziś w naszych sercach oddźwięk znajduje, spotyka filozofów łączących z wytworną formą, oryginalność i głębokość myśli. I te arcydzieła, chociaż obcym napisane językiem; są niezawodnie, przyznać mi to zechcą — dla naszej młodzieży zrozumiałe, bo starożytni Grecy są młodymi: Ich idee, ich poglądy, ich utwory posiadają takie przymioty, jaki: prostota, świeżość i bezpośredniość; które przedewszystkiem przemawiają do umysłów młodzieńczych. Tak samo też postacie i czyny ich bohaterów, przykłady poświęcenia i ofiarności, odwagi i męstwa, pomysłowości i przedsiębiorczości, choć równe ich lub nawet świetniejsze wydarzały się często także i w wiekach późniejszych — przemawiają lepiej do młodzieży i silniejszy i szerszy aniżeli owe późniejsze, znajdują odgłos w duszach młodzieńczych, bo ujmują prostotą i wdziękiem, a fantazyja nie potrzebuje ich oswabadzać z wszelkiej szpetnej nie raz pokrywy.

Tego zaś bogactwa etycznej treści życia i twórców literatury greckiej nie przyswoi sobie w zupełności piękności kompozycyi i formy artystycznej, nie pozna całkowicie ten, kto do starożytnych Greków będzie się zbliżał jedynie za pośrednictwem nowoczesnych języków, za pośrednictwem tłumaczeń. Własny język narodu jest najlepszym kluczem do zrozumienia jego charakteru, stosunków życia i talentu. Bo język sam przez się jest już niewątpliwie szczegółowej uwagi godnym i pięknym objawem twórczości narodu.

Kto czyta przekłady, ten skazany jest na cudzą pomoc; tłumaczenie jest jeszcze mniej lub więcej dowolną interpretacją oryginału. §

Ale czyż tych wyraźnych niewątpliwych

korzyści, płynących z nauk klasycznych, młodzież nasza nie musi okupywać zbyt drogo?

Wielu u nas twierdzi, że tak, mnie zaś doświadczenie osobiście z ostatnich lat, dyktuje inną odpowiedź.

Przewodnicząc kilkakrotnie przy egzaminach dojrzałości, tudzież w Uniwersytecie, przekonałem się, że wyniki lektury greckiej są u pewnej liczby uczniów pomyślniejsze aniżeli lektury łacińskiej. Oto tylko idzie, aby się uczeń przegryzł przez naukę elementarną, a wtedy lektura grecka idzie zwykle raźniej, aniżeli łacińska.

Początkowa czyli elementarna nauka języka greckiego jest bezsprzecznie mozolna, ale nie w tym stopniu, by mogła i musiała zastraszać i odstręczać, jak niestety u nas odstręczała przez tak długi czas tak wielu.

Zapewne profesorowie za nadto wnikali w drobne szczegóły i nużyli tem umysły młodzieży i ich pamięć, podręczniki były za obszerne i niestosowne.

Ale to wszystko już się zmieniło i niebawem w najbliższej przyszłości jeszcze zmieni się na lepsze.

W każdym razie warunkiem głównym postępu jest to, aby do gimnazyum uczęszczali tylko ci, którzy mają prawdziwe zamiłowanie do studyów klasycznych i pragną wychowania humanistyczno historycznego. Nie ma zaś w gimnazyum miejsca dla tych wszystkich, którzy chcą jedynie otrzymać świadectwo dojrzałości, celem osiągnięcia jakiejś posady, którzy studia gimnazyalne uważają tylko za środek do pozyskania certyfikatu, a do nauki filozoficzno-historycznych posiadają skłonności lub zdolności.

Na te niedostatki zdaniem mojem, byłoby jedno lekarstwo, zniesienie przymusu gimnazyalnego a to w tym kierunku, w jakim to czyni Rada szkolna t. j. przez zaprowadzenie liczniejszych szkół realnych, zawodowych oraz wydziałowych. Może też poleciłby kto razem z hr. Reym gimnazyja bez greki ale z łaciną.

Poseł Rey przedstawił ten projekt jako nowość.

W rzeczywistości nie jest to żadne novum. Istnieją takie szkoły zorganizowane w ten mniej więcej sposób jak to sobie prawdopodobnie poseł Rey przedstawiał, od lat kilkudziesięciu w Niemczech pod nazwą gimnazyów realnych. Są one nieco odmienne od tych, które u nas pod tym samem

mianem istniały. Tutaj te realne gimnazya nie znalazły gruntu żyznego i w Prusiech wystąpiono przeciw nim, a głośna ankieta grudniowa w Berlinie w roku 1890 wydała na nie wyrok śmierci.

Mimo to utrzymały się w licznych miastach niemieckich, miasta na nie łożą fundusze i nie chcą się ich pozbyć.

Mają one także swoich gorliwych zwolenników i obrońców, że wspomnę tutaj tylko tak wytrawnego pedagoga, jak profesor uniwersytetu berlińskiego, Paulsen. Dlaczegożby więc nie mogły one powstać i u nas?

Wiem jednak tyle, że nasze społeczeństwo przeciwnie jest wprowadzaniu nowych kategorii szkół, wolałoby ono raczej zaprowadzenie jednolitej szkoły.

Wiem także, że w czasie obrad wspomnianej ankiety berlińskiej w grudniu 1890 r. jednym z najważniejszych pytań było pytanie, czy i o ile z trzech głównych typów szkół średnich pruskich możnaby połączyć dwa typy: pierwszy z drugim lub drugi z trzecim t. j. gimnazjum humanistyczne z gimnazjum realnem, lub gimnazjum realne ze szkołą realną.

Wielkie trudności sprawiało wówczas w Berlinie także uregulowanie t. zw. kwestyi uprawnienia, kwestya ta nastreczyłaby także i u nas wiele trudności — tem więcej, że nie mogłyby jej załatwić Władze szkolne same przez się, lecz musiałyby w tem wziąć udział wszystkie bez wyjątku wydziały ministeryalne i inne urzędy publiczne.

Przed kilku miesiącami w imieniu Polaków i Rusinów miałem zaszczyt żegnać jakie tysiąc niemieckich filologów i pedagogów, zebranych na kongresie w Wiedniu. Żegnając ich, powiedziałem, że my Polacy i Rusini nie chcemy zrywać związku z kulturą zachodnią i że dlatego nie chcemy opuszczać tej wspólnej wszystkim cywilizowanym narodom podstawy ogólnego wykształcenia klasycznego i humanistycznego. W tym samym duchu mam zaszczyt odezwać się także do Wysokiego Sejmu. Poseł Rey powiedział, że nie należy płynąć przeciwko prądowi, że należy raczej iść równolegle z prądem. Jakie prądy miał na myśli, mogę się tego dorozumiewać: ale prądów jest wiele, a żaden dotychczas nie uzyskał przewagi.

Nam zubożalym i osłabionym nie wypada w fermencie szukać zbawienia, nie wypada doświadczać zalet lub niedszatków tego lub owego systemu.

Pozostawmy to innym! Na nas przede wszystkim ciąży powinność, abyśmy wszyscy bez wyjątku spełniali zawsze swój obowiązek, tu więc w szkole, aby ten obowiązek spełniała młodzież, spełniali nauczyciele, a w takim razie spodziewam się, że nawet przy pewnych niedostatkach systemu rezultaty nauki będą znakomite.

Poseł Antoniewicz wystąpił dzisiaj z całym szeregiem życzeń, które ułożył w formę rezolucyj. Z tychże rezolucyj Wysoka Izba tylko jedną jedyną poparła. Ta okoliczność zwalnia mię z obowiązku wypowiedzenia swego zdania o tychże życzeniach; wszakże co do niektórych przynajmniej kilka słów powiem, a to z tej przyczyny, że poseł Antoniewicz kilkakrotnie do mnie wyraźnie apelował. Mianowicie apelował on do mnie, gdy mówił o sprawie fonetyki, zarzucając mi jako sprawozdawcy, że w sprawozdaniu komisji szkolnej powiedziano na samym początku:

„Równie doniosłe, pożyteczne i korzystne zmiany nastąpiły w nauce języka ruskiego“.

Zarzucał mi więc p. Antoniewicz, że kwestyę fonetyki uważałem za „doniosłą, pożyteczną i korzystną“.

Zwracam jego uwagę, że jeśli powiedziano jest „równie doniosłą“, to odnosi się to do ustępu poprzedniego. W poprzednim ustępie była mowa o nauce języka polskiego, w następnym jest mowa o nauce języka ruskiego; wyrażenie „równie doniosłe i t. d.“ subsumuje przeto wszystkie bez wyjątku zmiany, których Rada szkolna w bieżącym roku dokonała. A są to zmiany bardzo znaczne, komisya szkolna zwraca uwagę na to, że Rada szkolna wydała plan i instrukcyę do nauki języka ruskiego, dalej na to, że rozpoczęto wydawnictwo podręczników, że Rada szkolna wypowiedziała myśl, iż gotowa jest powiększyć liczbę godzin języka ruskiego, w zakładach z językiem wykładowym polskim, gdyby powiększenie ich okazało się potrzebną, że zalecono wreszcie uczniom polskiej narodowości uczęszczanie na lekcye języka ruskiego.

Wszystkie te zmiany są pewnie „doniosłe, pożyteczne i korzystne“, jest nią także i zmiana, która zaprowadza jednolitą pisownię.

Z tego stanowiska wyłącznie na rzecz się zapatrywałem, w sprawy wewnętrzne partji ruskich nie wnikałem, bo te były mi zupełnie obce, tych nie znam.

Co się tyczy rezolucyi w sprawie języka niemieckiego, to spadła ona z porządku dziennego; zatem nie jestem w potrzebie wyrażania się o niej szczegółowo.

Druga rezolucya została popartą, prosiłbym też Wysoki Sejm, ażeby rezolucyę przyjął. Rezolucya ta, której tenoru dokładnego nie pamiętam, ma na celu ułatwienie biednej młodzieży uczęszczania do gimnazyum.

Rzeczywiście studyjąc obecnie stosunki istniejące w naszych gimnazyach, przekonałem się, że młodzież nasza jest w ogromnej biedzie, w takiej biedzie, że rzeczywiście to urąga wszelkim wyobrażeniom.

Wprawdzie nie mam nadziei, że zniżenie opłaty czesnego o jakie 5 zł. sprawi tej młodzieży ulgę pożądaną; aby jednakowoż Wysoki Sejm złożył dowód, że los tej biednej młodzieży leży mu na sercu, ja ze swej strony zupełnie chętnie przystępuję do rezolucyi posła Antoniewicza.

(Brawa z lewicy).

Co się tyczy rezolucyi trzeciej p. Antoniewicza, to choć nie została popartą, pozwoli szanowny poseł, że kilka słów mu odpowiem.

Gdy kwestya umundurowania weszła na porządek dzienny, byłem już od całego szeregu lat profesorem Uniwersytetu we Lwowie, należałem wówczas do Wydziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i byłem świadkiem obrad, które się w sali ratuszowej podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa odbywały na ten temat.

Natenczas wszyscy bez wyjątku, ludzie najrozmaitszych zapatrywań, oświadczyli się stanowczo za umundurowaniem, wprawdzie zaś już i w łonie Wydziału.

Otwarcie się przyznam, że podczas obrad Wydziału Towarzystwa ja sam jeden oświadczyłem się przeciw umundurowaniu, — najpierw dlatego, że obawiałem się, iż może to nie będzie odpowiadało każdemu młodzieńcowi, że może niechętnie będzie ten i ów nosił mundur — bo różne bywają w tym względzie życzenia i zapatrywania, przedewszystkiem zaś obawiałem

się, że młodzież biedna nie będzie miała należytych funduszy na sprawienie sobie mundurków.

Otóż wtedy bez wyjątku wszyscy w całym Towarzystwie, nie tylko w Wydziale, oświadczyli się za umundurowaniem i te argumenty, które przytoczono, przekonały mnie. Im dalej przebywam w kraju, tem więcej się przekonuję, że mundurki powinny istnieć, bo są podstawą i koniecznym warunkiem koleżeństwa i poczucia godności ucznia. Niewątpliwie, że biedna młodzież będzie w trudnym położeniu, ale szanowny p. Antoniewicz raczy przeczytać ustęp sprawozdania Komisji szkolnej, w którym Komisya dziękuje panu ministrowi, że ustanowił długi okres przejściowy, w którym dla młodzieży biednej będą przyznane pewne ustępstwa i ulgi.

Na tem kończę moje przemówienie.

(Huczne brawa i oklaski długotrwałe).

J.E. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos dla skonstatowania faktu.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos dla skonstatowania faktu.

J.E. p. ks. Czartoryski. Muszę skonstatować, że szanowny p. sprawozdawca, przyjmując niejako rezolucyę, wniesioną przez p. Antoniewicza, zrobił to własnem imieniem i bez porozumienia się z komisją.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Cwikliński. Proszę o głos.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Cwikliński. Nie byłem dostatecznie obznajomiony ze sprawami parlamentarnymi; przepraszam szanownego ks. przewodniczącego komisji szkolnej, że nie dość wyraźnie zaznaczyłem, iż tylko w własnem imieniu poparłem drugą rezolucyę; przyznaję, że ks. przewodniczący słusznie powiedział, iż ja przyjąłem tę rezolucyę tylko w mojem własnem imieniu.

Nie przeczę też, iż gdyby komisya szkolna miała coś postanowić, musielibyśmy przerwać posiedzenie.

Marszałek. Co do formalnego traktowania muszę oświadczyć, że przedewszystkiem podam pod głosowanie wnioski i rezolucye komisji szkolnej; następnie jest jedna rezolucya p. Antoniewicza, dostatecznie poparta, co do której p. Paszkowski postawił wniosek formalny. Wnio-

sek ten formalny podam jednak pod głosowanie przed rezolucją p. Antoniewicza.

Proszę o odczytanie wniosku komisji

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: ✓

Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1892/3 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie rezolucji I.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

R e z o l u c y a :

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę religii mojżeszowej w szkołach średnich w stosowny sposób uregulował.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucję I zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucji II.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

II. Wzywa się c. k. Rząd ponownie, aby przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję II zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucji III.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby zaradził rażącym niedostatkom w pomieszczeniu niektórych szkół średnich jużto przez wybudowanie własnym nakładem obszernych, dogodnych i wymaganiom higieny odpowiadających gmachów szkolnych już też przez dostarczenie pomocy pieniężnej gminom miejskim w celu postawienia

takichże gmachów szkolnych a to najpierw w Krakowie i we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję III zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucji IV.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

IV. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę gimnastyki w szkołach średnich w odpowiedni sposób uregulował i uczynił przedmiotem obowiązkowym, oraz aby się postarał o wybudowanie w jak najkrótszym przeciągu czasu przy każdej szkole średniej odpowiedniej sali dla gimnastyki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję IV zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucji V.

Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Őwikliński (czyta):

V. Wzywa się c. k. Rząd ponownie, aby powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył dla nich możliwość awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję V zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Teraz następuje poparta dostatecznie rezolucja p. Antoniewicza, która brzmi: „Zniżenie a nawet zniesienie opłat szkolnych już ze względu na oplakany stan naszego czasu, pod względem materialnym jest wskazane“. Co do tego jest wniosek formalny p. Paszkowskiego, aby odesłać ten wniosek do komisji szkolnej.

Czy żąda kto głosu co do tego wniosku formalnego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek pod głosowanie. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 6. porządku dziennego t. j.:

Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół

ludowych i seminaryów nauczycielskich w latach szkolnych 1891/92 i 1892/93. (Al. 135.)

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzeduszycki ma głos.

Sprawozdawca poseł Wojciech hr. Dzeduszycki (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 135.)

Sekretarz p. Trzeciecki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł Wojciech hr. Dzeduszycki (czyta):

Komisja szkolna wnosi następujące rezolucje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych w latach 1891/2 i 1892/3.

II. Sejm wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył Sejmowi wnioski, mające na celu założenie obok istniejących szkół wydziałowych, szkoły wydziałowe żeńskie o szerszem planie nauczania.

III. Sejm wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby już w tym roku przystąpił do założenia nowych seminaryów nauczycielskich.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, by w każdym okręgu szkolnym mianował osobnego inspektora tudzież siły pomocnicze i kancelaryjne przy Radach szkolnych okręgowych stosownie do zachodzących potrzeb wzmocnił.

P. Romańczuk. Proszę o hołos w sprawie formalnoj.

Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk Z pry zyny, szczo pora wże spiznena a perszi zapisani besidnyk, jak własne dowiduju sia, namirjaje duże dowho besidowaty. ja wnoszu, szczo by niniszne zasidanie zamknuty, i szczo by dalsze buło w ponedilok.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia posiedzenia. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję ten wniosek pod głosowanie. Proszę Panów zająć miejsca, gdyż inaczej głosowanie odbyć się nie może. (Posłowie

zajmują miejsca). Kto jest za wnioskiem zamknięcia posiedzenia, zechce powstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty, zatem posiedzenie zamykam. Proszę Panów sekretarzy o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Interpelacya
do Wydziału krajowego.

Na drugiej Sesijsi obecnego peryodu Sejmu krajowego, mianowicie zaś na posiedzeniu z d. 29. listopada 1890 r. powziął Sejm następującą uchwałę:

Ze względu na odrębne stosunki gospodarstwa rolnego na Podolu, Sejm uznaje założenie średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu, lub w jego okolicy za wskazane i pożądanę i w tym celu poleca Wydziałowi krajowemu:

I. by zbadał, jaka miejscowość odpowiadałaby najwięcej korzystnemu rozwojowi takiej szkoły;

II. by wszedł w porozumienie ze stronami interesowanemi i zbadał, o ile takowe do założenia i utrzymywania średniej szkoły rolniczej przyczynić się będą skłonne;

III. by Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył na kosztorysie oparty i dokładnie opracowany projekt takiej szkoły.

Zważywszy, że uchwałą powyższą nietylko w motywach lecz zarówno w postanowieniach i poleceniach potrzeba średniej szkoły rolniczej dla części kraju Podolem zwanej przez Reprezentacyę kraju, uznaną została;

zważywszy, że ustępem III-cim powziętej uchwały termin wykonania powziętych uchwał stanowczo i ściśle określonym został;

zważywszy wreszcie, że potrzeba średniej szkoły rolniczej dla rolniczych stosunków Podola, z każdym rokiem więcej odczuwaną bywa.

Podpisani zapytują Wydział krajowy:

I. Czy Wydział krajowy upatrył już w okolicy Tarnopola, miejscowość odpowiednią dla założenia średniej szkoły rolniczej;

II. Czy w myśl II go ustępu wymienionej uchwały wszedł w rokowania ze stronami interesowanemi o ile takowe do założenia i utrzymywania takiej szkoły przyczynić się są skłonne i jakie te rokowania wydały rezultat.

III. Dla jakiej przyczyny Wydział krajowy nie zastosował się do III. ustępu powziętej dnia

29. listopada 1890 r. uchwały, wzywającej go do przedłożenia na najbliższej sesji opartego na kosztorysie i dokładnie opracowanego projektu średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub jego okolicy, gdy od chwili powzięcia powyższej uchwały nie jedna, lecz trzy sesje sejmowe już upływały.

Lwów, dnia 3. lutego 1894.

Vivien
interpelujący.

Wojciech Dzeduszycki, Puzyna, Abrahamowicz, Krzysztofowicz, Wereszczyński, Rozenstock, Szeptycki, W. Kozłowski, Gniewosz, Tyszkowski, Stanisław Dzeduszycki, Stanisław Stadnicki, Władysław Struszkiewicz, Gnoiński, Schnell, Polanowski, Gorayski, Tadeusz Langie.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacji następującej.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Interpelacya

do pana komisarza rządowego.

Zważywszy, że na zarządzenie politycznych władz powiatowych muszą zjeżdżać się oddaleni naczelnicy niektórych gmin w odległości około 22 kilm. co miesiąc na tak zwane sesje czyli roki przez co narażeni są wójtowie na stratę czasu a gminy na znaczne koszta;

zważywszy, że te zarządzenia nie mają uzasadnienia w ustawie gminnej a muszą się stać uciążliwymi, jeżeli, za to, że wójt nie zjawił się na sesji, c. k. starosta nakłada kary, a szczególnie na naczelników gminnych od 1 zł. aż do 5 zł.;

zważywszy, że wedle paragrafu 108 ustawy gminnej władza powiatowa ma prawo nałożyć karę na naczelnika gminy, jeżeli przekracza swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, a do tego poruczonego zakresu działania nie należy przymuszony zjazd naczelników gmin co miesiąc;

zważywszy, że władza powiatowa swoje polecenia wydawać ma na piśmie.

Podpisani zapytują pana komisarza na podstawie jakich ustaw zmuszeni są naczelnicy gmin zjeżdżać się co miesiąc na sesje.

Czy wiadomo jest c. k. Rządowi, że w razie nieprzybycia którego z wójtów na sesje, władza powiatowa nakłada na tego wójta karę.

Lwów dnia 3. lutego 1894.

Wojciech Mizia,
interpelant.

S. Potoczek, Stręk, Żardecki, Palch, Rożankowski, Dr. Olpiński, Dr. Midowicz, Strzygowski, Huryk, Kowalski, Klemensiewicz, M. Siczynski, Herasimowicz, Kułaczkowski, J. Romańczuk, Sawczak.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszej interpelacji.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Interpelacya

do Wydziału krajowego.

Zważywszy że władze autonomiczne mają prawo i obowiązek czuwać, aby zakładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone. Że z wykonania tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych (§. 99. ustawy gminnej).

Zważywszy wiadome nam wypadki, że zakładowe majątki gmin i zakładów gminnych (pastwiska cmentarne i t. d.) zostały zniszczone i jeszcze ciągle są zagrożone przez wody rzek, a to z braku rady i pomocy, a po części z winy i na niekorzyść tychże majątków prowadzonej regulacji, jak wykazują przykłady w gminach położonych powiatu sandeckiego w gminie Podegrodzie, Mostki, Stadło, Wyglanowice, Swiniarsko i Chełmiec.

Zważywszy, że dotąd w przytoczonych wypadkach zaniechano środków zaradczych (§. 99. ust. gm.) mimo że kraj przyczynia się w jednej trzeciej części do kosztów urzędowej regulacji.

Zapytujemy Wydział krajowy, dla czego w tych wypadkach nie użyto stosownych środków zaradczych dla ocalenia majątków gminnych? jakie środki zaradcze obmyślił Wydział krajowy na podobne wypadki?

Czy Wydział krajowy wydał jakie rozporządzenia i pouczenia jak mają postępować w takich wypadkach Wydziały powiatowe.

Celem ratowania zagrożonych majątków gmin?

Czy i o ile Wydziały powiatowe poczuwają się do obowiązku działania w takich wypadkach? i czy Wydziałowi krajowemu wiadome są wypadki dodatniej działalności Wydziałów powiatowych w podobnych wypadkach?

Lwów, dnia 3. lutego 1894.

S. Potoczek,
interpelujący.

Mizia, Stręk, Okuniewski, Żardecki, Palch, Klemsiewicz, dr. Midowicz, Fr. Strzygowski, dr. Olpiński, Herasymowicz, St. Barabasz, Kułaczkowski, Antoniewicz, Huryk, Romańczuk, Zbyszewski.

Marszałek. Interpelacyi pierwszej i trzeciej udzieli Wydziałowi krajowemu, a drugiej komisarzowi rządowemu. — Proszę o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że wybudowanie linii kolejowej łączącej Rozwadów z jedną ze stacyj kolei państwowej (dawnej Karola Ludwika) jest ze wszęch miar wskazane i znajduje poparcie u c. k. Rządu;

zważywszy, że w tym celu przeprowadzona trasa z Rozwadowa do Przeworska nie odpowiada ekonomicznym i handlowym potrzebom kraju, gdyż z Przeworska ku południowi niema dalszego połączenia kolejowego ani też projektowanym nie jest, a tem samem zamierzona linia kolejowa miałaby jedynie znaczenie lokalne;

zważywszy, że zawiązało się konsorcyum dla budowy kolei Rzeszów-Dynów-Rymanów z dalszą odnogą do Dukli i do granicy węgierskiej, trasa tej linii wykończoną została i dotychczas operata zostały przedłożone Wydziałowi krajowemu;

zważywszy, że tego rodzaju linia kolejowa od granicy Królestwa Polskiego do Węgier, która przecina całą szerokość kraju miałaby w sieci kolei lokalnych znaczenie pierwszorzędne i doniosłe dla podniesienia ekonomicznego znacznej przestrzeni kraju dotykałaby kilku większych miast i miasteczek i wpłynęła na rozwój handlu i przemysłu;

zważywszy, że przyjscie do skutku tych dwóch linii w ścisłym ze sobą stoi związku, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby

I. zarządził wykonanie trasy kolejowej z Rozwadowa na Leżajsk do Rzeszowa;

II. przeprowadził rokowanie z c. k. Rządem i władzami wojskowemi i ze stronami interesowanemi celem wykonania budowy tej kolei w najkrótszym czasie.

Lwów dnia 3. lutego 1894.

Stanisław Jędrzejowicz w. r.

Wnioskodawca.

Paszkowski, G. Romer, Gorayski, A. Wodzicki, J. Stadnicki, J. Wiktor, Dr. Midowicz, Zdzisław Skrzyński, A. Jędrzejowicz, Wł. Struszkiewicz, Fr. Jędrzejowicz, S. Tarnowski (jun.), Zbyszewski, Pilat, K. Badeni.

Marszałek. Z wnioskiem tym postąpię regulaminowo. — Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Wniosek.

Projekty do ustaw o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o posiadłościach rentowych, które rząd wniósł w październiku roku zeszłego do Rady państwa, wprowadzają przymusową organizację powiatowych i krajowych stowarzyszeń rolników i poruczają im cały szereg zadań jak zakładanie składów na płody rolnicze, sprzedaż i zakupno płodów na rachunek stowarzyszonych, pośrednictwo w pożyczkach hipotecznych, ajencye ubezpieczeń, zakładanie szpitali i domów przytułku i t. d. a następnie przydzielają tym stowarzyszeniom czynności odnoszące się do zakładania i nadzorowania posiadłości rentowych. Stowarzyszenia mają nabywać na licytacji lub z wolnej ręki posiadłości ziemskie i oddawać je w stałe posiadanie rolnikom zawodowym za opłatą długoletniej renty odpowiadającej wyłożonemu na nabycie kapitałowi, który ma się uzyskiwać przez wypuszczenie listów rentowych. Posiadłości rentowe według projektu nie mogą być obciążane, prócz długu rentowego dalszym jeszcze długiem i nie podlegają egzekucyi ze strony innych wierzycieli; bez osobnego pozwolenia nie mogą być sprzedawane, nie są też przedmiotem zwykłego postępowania spadkowego, lecz podlegają odrębnym na ten wypadek przepisom.

Wymienione projekty do ustaw mają nadzwyczaj wielkie znaczenie dla ludności rolniczej której część najznaczniejszą t. j. wszystkich właścicieli ziemi łączą obowiązkowe związki korporacyjne a następnie dla całego ustroju własności rolniczej i jej stosunków kredytowych, który to ustrój w razie przyjęcia projektów uległby radykalnej przemianie cele obu projektów mianowicie: oparcie kredytu rolniczego, na podstawach odpowiadających bardziej naturze gospodarstwa rolnego, dalej utworzenie związków z samychże rolników, które uchylilyby zbyt wielu pośredników i wprowadzily w życie rozmaite urzą-

dzenia wspólne wspierające gospodarstwo stowarzyszonych — są godne uznania, jednakże sposób ich urzeczywistnienia obmyślany dla wszystkich krajów austriackich jednostajnie we wszystkich szczegółach nastrocza liczne i poważne trudności i wątpliwości. Już z tego względu należałoby, aby Wysoki Sejm, jako reprezentacya kraju rolniczego rozpatrzył owe projekty i objawił co do nich swe zapatrywanie na podstawie znajomości stosunków i potrzeb kraju naszego.

Jednakże jeszcze inny wzgląd każe zająć się owymi projektami. Sprawa organizacyi stowarzyszeń rolniczych jest sprawą kultury krajowej i za taką uważano ją w innych krajach koronnych, uchwalając dawniej ustawy o powiatowych stowarzyszeniach rolników. Sprawa posiadłości rentowych jest również sprawą kultury krajowej, a w znacznej części t. j. pominąwszy postanowienia wprowadzające zmiany w prawie cywilnem, postępowaniu sądowem. Ponieważ sprawy kultury krajowej w myśl §. 18 statutu krajowego należą do Sejmu krajowego, przeto wypada rozpatrzeć i oznaczyć granice kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

Ze względu na krótkość sesyi sejmowej i rozmiary tej ważnej sprawy, rozpatrzenie jej dokładne w ciągu sesyi nie jest możliwem, przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu jako komisyi, aby projekty do ustaw o posiadłościach

rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników wniesione przez Rząd do Izby deputowanych Rady państwa rozpatrzył tak ze stanowiska kompetencyi ustawodawczej jak ze względu o ile one potrzebom i stosunkom naszego kraju odpowiadają i po zasięgnięciu opinii towarzystw rolniczych i instytucyi kredytowych przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na początku najbliższej sesyi sejmowej.

We Lwowie dnia 3. lutego 1894.

Pilat w. r.
wnioskodawca.

Z. Dembowski, Popowski, St. Stadnicki, W. Gnoiński, Mikołaj Torosiewicz, Krzysztofowicz, Pa-szkowski, Abrahamowicz, Skalkowski, Onyszkiewicz, J. Gnoiński, A. Jędrzejowicz, G. Romer, Klemens Dzieduszycki.

Marszałek. Z wnioskiem tym postąpię regulaminowo.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 2. po południu.

Porządek dzienny, będzie Panom posłom do domu rozesłany, naturalnie będzie nim dalszy ciąg porządku dzisiejszego.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 50. po południu.

